Nr. 229. We Lwowie Sobota dnia 19. Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 16 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od każdego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Wybory we Francji.

Lwów 18. sierpnia.

Wieczorem w najbliższą niedzielę wzbogaci się Francja znowu o jakie 600 talentów parlamentarnych, a przynajmniej drugie tyle [illegible] na pastwę pogromu, w dniu tym bowiem odbędą się wybory i stanie na nowo liczny zastęp ojców narodu dla zbawienia dobra republiki, której takiej pomocy niezawodnie potrzebuje. Krytyczne dni przechodzi Francja obecnie. Termin oficjalnego zgłaszania kandydatur już minął, a nie omieszkano go wyzyskać należycie, gdyż na 581 wolnych mandatów zgłosiło się przynajmniej 2000 amatorów: będzie więc zadaniem [illegible] wyborcy w tym tłumie stosowny wybór. Położenie wyborców jest istotnie nie do pozazdroszczenia. Każdy bowiem kandydat śpiewa na tę samą nutę, każdy zaklina się na wszystkie świętości, że nic bardziej nie pragnie nadto, by przyczynić się do zapewnienia ojczyźnie dobrobytu na wewnątrz, a powagi na zewnątrz. Sytuacja Francji za razie nie jest groźna, lecz stać się może, gdyby tak wybranym został kontrkandydat.

Z wyborów każdy niemal zna doskonale to [illegible], sam też mógłby je wygłosić w razie potrzeby. I nie ma pomiędzy nimi zbyt wielu do tego stopnia ciemnych, by nie wiedzieli, że w chwili dokonanego wyboru [illegible] przedstawi się sytuacja nieco inaczej [illegible] wybrańców narodu rozpoczęło pracę nad dobrem ogółu od łatania własnych interesów.

Tak bywa nietylko we Francji, a jednak przyznać potrzeba, że może nie ma państwa, gdzie wybory odbyłyby się tak spokojnie, jak tym razem we Francji. [illegible] minister Dupuy zahypnotyzował swych ziomków. Kazał on im wpatrzeć się w błyszczący punkt tryumfu sjamskiego i posłuchano go tak skwapliwie, że wobec blasków wyborów poszła niemal w niepamięć tradycja ożywienia, towarzyszącego zawsze wyborom we Francji. Dla gabinetu Dupuy bardzo to szczęśliwa okoliczność, że wybory poprzedziła niedoszła wojna pod Bangkokiem; jeszcze pożądanem byłoby, gdyby na wodach sjamskich znalazła się w tych czasach sposobność dania przynajmniej kilku strzałów armatnich. Zwycięstwo przyszło za tanio, bez ofiar i ani kropla krwi nie zrosiła tryumfalnych wawrzynów gabinetu; Francja wytrzeźwiała się, zanim jeszcze nastąpiły wybory i przypomniano sobie, że ministerstwo Dupuy było rezultatem kłopotliwego położenia, że powołano je w braku czegoś lepszego „od biedy", jak to się u nas powiada, a [illegible] Francuzi stabilizować taki gabinet „od biedy".

Ni brak symptomów, które już dziś dozwalają wnosić, że wybory mogą przynieść niespodzianki. Dupuy służy za kotwicę ratunkową radykalizmowi, ale parlamentarną większość tego kierunku, [illegible] Georges Clemenceau. [illegible]

[illegible] dzieje rościć sobie mogą jego podkomendni? Z rezygnacją idą do wyborczej walki radykałowie francuscy, w przeciwnym bowiem razie zdobyliby się na ponętniejszy program, niż teraz, kiedy usiłują połączyć skrajno-socjalistyczne zapady przetrwania z kapitalizmem. Francuzi już się przesycili ich hasłami, a nadto nie wyszedł im jeszcze z pamięci Ravachol, to przerażające uosobienie niszczycielskiej tendencji radykalizmu.

Jeśli zaś przyszła izba nie ujrzy w swem gronie tej samej, co ostatnio, liczby radykałów, na kim-że się tedy oprze?

Wszakże nie na t. zw. „ralliés?" Do polityki pana Dupuy nie mogą oni mieć najmniejszego zaufania, mimo, że próbował ich sobie skaptować, [illegible] lewe skrzydło centrum, któreby [illegible] z konserwatywnymi republikanami, nową grupę, [illegible] do rządzenia większość. Że zaś Dupuy [illegible] do „ralliés", z tego wnosić można, iż mu prefekci pomyślne dla nich prognostyki przedłożyć musieli. Istotnie też, jeśli tylko potrafią należycie pokierować agitacją, rezultat ich zabiegów nie najgorszy będzie. Papież świeżo wyrzekł się bardzo przychylnie o republice na przekór arcybiskupowi Gouthe-Soulard, arcybiskup zaś paryski mgr. Richard objawił na zwołanem specjalnie zebraniu katolików wolę Leona XIII, żądającego, by wierni, co do stosunku swego wobec republiki, [illegible] Kościoła. Za przykładem arcybiskupa paryskiego pójdą niezawodnie także inni dostojnicy duchowni, jakkolwiek nie ma nadziei, by [illegible] szkolna i wojskowa zmieniona została w duchu klerykalnym. Będą co bądź więc konserwatywni republikanie mają szansę odegrania ważnej roli w przyszłej izbie; [illegible] jedynie zajęły miejsce w [illegible] republiki, ponieważ o [illegible] jej przemocą nie mogło być mowy.

O to jednak z „ralliés" obawiać się nie trzeba, jak choćby dla tego samego, iż działają wspólnie z monarchistami; tem gorliwiej na zewnątrz popisywać się będą zapewnieniami swej lojalności wobec republiki.

Z obozu ruskiego.

Najbliższe plany moskalofilów — czytamy w artykule wczorajszym Czasu, stanowiącym [illegible] kwestji ruskiej — zdradziła *Prawda*, (jak wiadomo jedyny uczciwy prawdziwie patrjotyczny organ ruski w Galicji) w sposób iście charakterystyczny. Ustęp o tych planach przytaczamy dosłownie: „Moskalofilscy awanturnicy, jak słyszymy, przygotowują nowe plany swojej destrukcyjnej polityki i agitacji wśród ruskiego społeczeństwa, aby z nowym rokiem szkolnym nie wpisywano ruskich dzieci do szkół z ruskim językiem wykładowym, aby w szkołach polskich, [illegible] ruskiej młodzieży, jako przedmiot nadobowiązkowego, nie wpisywano ruskich dzieci na naukę języka ruskiego, a wreszcie, aby ruska młodzież wypisywała się z nauki łacińskiej religji. To awanturnicze postępowanie motywują tem, że w szkołach zaprowadzono fonetyczną pisownię w podręcznikach ruskich, jak dowodzą nasi moskalofile, [illegible] z „historycznemi początkami i wysoko cenionymi tysiącletnią azbuką itd." Wszakże niedawno wylazło moskalofilskie szydło z worka i pokazało się, jak to „historyczne początki" u naszych moskalofilów i czego oni właściwie pragną. Niedawno *Hałyczanin* pisał o tem, ażeby [illegible] B. A. Dziedzicki wynalazł taki cudowny talizman, by *w adin czas* Małorusin mógł się nauczyć po wielkorosyjsku, to jednak nasi moskalofile, na wstyd, przez trzydzieści lat nie doprowadzili do tego, aby umieli poprawnie pisać i mówić po moskiewsku! Otóż pilnie zasiadajcie do nauki moskiewszczyzny, ale wiedzcie o tem, że moskalofilskie eksperymenta w szkołach publicznych nie mogą mieć miejsca."

Jeżeli doniesienie *Prawdy* ziści się, a mamy wszelkie powody do przypuszczenia, że w słowach jej niema ani trochę przesady, to będziemy świadkami ponownej historji otwarcia kołomyjskiego gimnazjum, kiedy to nasi Rusini, dbający o „azbukę i historyczne początki," agitowali przeciw ruskiej szkole i skłaniali, aby ruskie dzieci zapisywano do polskiego gimnazjum.

Artykuł ten *Prawdy* wywołał oczywiście wielką złość w szpaltach *Diła* i *Hałyczanina* i zwykłą polemikę, bez argumentów. *Diło* gniewa się na *Prawdę*, szczególniej za jej słowa o wiecu katolickim i udział w nim Rusinów. Oburzyło to niezmiernie *Diło*, że *Prawda* nazwała ten udział „ważnym objawem", a tendencyjne usuwanie się Rusinów od wszelkich robót, czy manifestacyj, w których biorą inicjatywę, lub udział, Polacy, piętnuje jako pozostałość owej „bizantyńskiej zaskorupiałości", którąby chciała ruskie społeczeństwo chińskim murem odgrodzić i nie dopuścić do żadnego z nikim związku... Jaki związek? Z kim związek? — woła na to rozsierdzone *Diło* — czy z tymi, którzy nam zabrali Tuczempy? Owe Tuczempy stały się teraz hasłem *Diła*. Możnaby — zaiste myśleć, że bohater awantury lwowskiej i wiedeńskiej, relegowany z dwóch uniwersytetów, student Jaworski, znalazł pomieszczenie w redakcji *Diła* i ciągle swoim zwyczajem wykrzykuje: „Tuczempy!" *Hałyczanin* oburzył się również na *Prawdę* za zdradzenie swych planów, zaręcza najuroczyściej, że w tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy i z wielkiem lekceważeniem oświadcza w końcu, że z takiemi zarzutami nawet polemizować nie warto.

Sposób prowadzenia polemiki przez pisma ruskie jest zaiste nietylko charakterystyczny i ciekawy, ale nieraz bardzo zabawny. W jednym np. z dawniejszych naszych artykułów napiętnowaliśmy, jak na to zasługiwało, postępowanie organu p. Markowa, który w fejletonie drukował ohydny paszkwil o upadku Polski. *Hałyczanin* odpowiedział był na to całym szeregiem artykułów, w których z oburzającą złością, ale też zarazem z lekceważeniem własnej czytającej publiczności, usiłował oprzeć swój poprzedni paszkwil na naukowych „źródłach". I z prawdziwie zdumiewającą bezczelnością wmawiał w czytelników swoich, że wielką powagą w świecie naukowym jest jakiś dr. Berthold Volz, który wydaje w Niemczech rozmaite horrenda o Polsce, a między innemi twierdzi, że z końcem XVIII. wieku w salonach warszawskich panowały zupełnie barbarzyńskie obyczaje; obchodzono się tam bez chustek do nosa, na czem cierpiały kapiące od złota mundury oficerów i żaboty elegantów. — Takiemi to „naukowemi źródłami" częstuje organ p. Markowa swoich czytelników. Mimo to jednak cel jego główny! pisać dłużej źle o Polsce i Polakach — był osiągnięty.

Niewiększą sumiennością i kurtoazją w polemice odznacza się *Diło* Odpowiedziało ono i na ten artykuł, w którym mówiliśmy o dziwnem zachowaniu się ukrainofilskiego organu w sprawie reformy seminarjów i reskryptu kraj. dyrekcji skarbu o podaniach ruskich. — Wywody, oparte ściśle na własnych słowach *Diła*, nazwało ono poprostu „krętactwem", a w zakończeniu dość długiej polemiki, w której słów mnóstwo, a treści nie ma, powtórzyło zwykły swój frazes, że rząd, ani Polacy, nic dla Rusinów nie uczynili, i zwykłe swe żale, iż „system" względem Rusinów się nie zmienił i że mianowano nauczycieli (niewiadomo gdzie? i jakich?) nie po myśli *Diła*, że wybory również nie przeprowadzają się tak, jakby ono pragnęło. I pyta z oburzeniem w końcu: „Dlaczego to na łeb na szyję budują się kościoły na Rusi? a co się stało z Tuczempami?" Znowu okrzyk studenta Jaworskiego, przypięty tu równie logicznie, jak odpowiedzi i zapytania w gramatykach Ollendorfa.

Zakończenie sporu.

Kwestja połowu fok na morzu Beringa była od dłuższego czasu przedmiotem wymiany not dyplomatycznych między londyńskim i waszyngtońskim gabinetem. O prawo rybołowstwa, wykonywane przez angielskich i kanadyjskich przedsiębiorców, a zaprzeczane przez rząd amerykański, toczył się nieustanny spór, przybierający od czasu do czasu charakter groźnego zatargu. Dyplomatyczne rokowania doprowadziły w końcu do ustanowienia sądu rozjemczego, złożonego z równej liczby biegłych w prawie międzynarodowem obu państw, pod przewodnictwem prezydenta rzeczypospolitej francuskiej. Sąd rozjemczy zgromadził się przed dwoma miesiącami w Paryżu, a przed paru dniami ogłoszony został wynik nieco przewlekłych obrad. Morze Beringa, zwane także Kamczackiem, jest częścią Oceanu Spokojnego, rozciągającą się między północno-zachodnim brzegiem Ameryki północnej, a północno-wschodniemi kończynami Azji. Terytorjum Alaski, położone nad łączącą morze Kamczackie z morzem Lodowatem cieśniną Beringa, od XVII. wieku znane rosyjskim handlarzom futer, odstąpione zostało przez Rosję w roku 1867 Stanom Zjednoczonym za sumę 7,200.000 dolarów. Treścią obrad sądu rozjemczego było przedewszystkiem oznaczenie stanu poprzedniego prawnego. Kwestję tę rozstrzygają pierwsze cztery punkta orzeczenia, które przytaczamy w całości: 1. Od czasu odstąpienia Alaski Stanom Zjednoczonym, nie wykonywała Rosja nigdy, po za zwykłemi granicami wód, należących do terytorjum, wyłącznego prawa połowu fok w morzu Beringa. 2. Wielka Brytanja nie uznała nigdy wyłącznej jurysdykcji Rosji w sprawie rybołostwa w morzu Beringa, ani państwu rosyjskiemu na połów ten nie zezwala. 3. Wyrażeniem „Ocean Spokojny," użytem w traktacie między Rosją i W. Brytanją w roku 1825, nie jest objęte morze Beringa. Na podstawie tego traktatu Rosja nie wykonywała, ani nie posiadała bynajmniej wyłącznej jurysdykcji na morzu Beringa, ani też nie miała wyłącznego prawa połowu fok po za zwykłemi granicami wód terytorjalnych. 4. Wszystkie prawa Rosji w części morza Beringa, położonej na zachód od morskiej linji granicznej, oznaczonej w traktacie między Rosją a Stanami Zjednoczonemi 1867 r., przeszły niezmienione na rzecz Stanów.

Konkluzję zawiera punkt piąty: „Stany Zjednoczone nie mają prawa ochrony, ani własności nad fokami, które przebywają w pobliżu należących do Stanów Zjednoczonych wysp na morzu Beringa, jeżeli tylko znajdują się po za zwykłą, trzy mile od brzegów oddaloną linją graniczną." Wynik jest dla Stanów Zjednoczonych niekorzystny. Sąd rozjemczy nie uwzględnił zarzutu dyplomacji amerykańskiej, iż „wszystkie foki, wypływające z cieśniny na morze, winny być uważane na równi z podróżującymi poddanymi amerykańskimi." Sprawa jest wielkiej praktycznej doniosłości, gdyż skóry fok są przedmiotem rozległego i wciąż wzrastającego obrotu handlowego. Bezpośrednie skutki wyroku paryskiego są nader ważne dla „zawodowych" przedsiębiorców. Wypływające na morze i łowione przez kanadyjskich rybaków foki, są to przeważnie matki, które poszukują żywności dla dzieci, pozostawionych na brzegach amerykańskich. Obecnie amerykańscy łowcy fok będą zmuszeni troszczyć się o dostarczenie pożywienia dla młodych, w obrębie międzynarodowej trzy milowej granicy morskiej. — Sąd rozjemczy, prócz orzeczenia, ułożył nadto obszerny regulamin, odnoszący się do ochrony i utrzymania fok, znajdujących się po za obrębem jurysdykcji obu interesowanych państw. Odszkodowanie, jakie obowiązane są uiścić Stany Zjednoczone, za zajęcie okrętowych ładunków fok, wynosi według wyroku sądu paryskiego półtora miljona dolarów. Koszta te, zdaniem dzienników amerykańskich, nie są znaczne, gdyż ładunki sprzedane zostały po pełnej cenie targowej. Według ostatnich depesz, przedsiębiorcy połowu fok w cieśninie Beringa są z orzeczenia sądu rozjemczego żywo niezadowoleni, krytykując zarazem niemniej ostro przepisy regulaminu, który „musi całą tę gałąź rybołowstwa doprowadzić do ruiny".

Korespondencje.

Norderney, w sierpniu.

Znane morskie kąpiele Morza Północnego na wyspie Norderney cieszą się, jak zwykle, ogromnym napływem kuracjuszów, których liczba w sezonie dochodzi do 20.000. Są to przeważnie mieszkańcy północnych Niemiec, szczególnie z Hamburga, Bremy, Hanoweru i ze stolicy zjednoczonych z Berlina. Oprócz bankierów, kupców, przemysłowców, szukających tu wytchnienia, a wyglądających tak doskonale, że mimowoli nasuwa się zapytanie: po co ci ludzie tu przyjechali? — spotyka się dużo nazwisk rodów panujących. Bawiła tu królowa wirtembergska, w. ks. Elżbieta Moskiewska, ks. Maurycy saskoaltenburgski, ks. Stolberg i Waldek, rodzina Schaumburg Lippe, ks. Reuss i inni. Nie brak gości nawet z Ameryki. Ze Lwowa znajduje się tu ks. biskup Puzyna z ks. Twardowskim, prefektem seminarjum duchownego, prezydent rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński z rodziną, adwokat Stromenger ze żoną, Strzyżowski, urzędnik bankowy, kupiec Riedl i kilka izraelickich rodzin. W ostatnich dniach przybył ze Lwowa prof. Tadeusz Pilat, oraz profesor Abraham i dr. Machek ze żonami, z Krakowa zaś prezes tamtejszej izby handlowej i przemysłowej pan Mendelsburg.

Warszawa liczniej jeszcze reprezentowana, ale — dziwna — ani jednego polskiego nazwiska, wszystkie kończą się na „mann", „feld", „haus", „kranz", berg", „adel" itd.

Pogoda nieszczególna, na porządku dziennym przechodzące deszcze i ciągłe wiatry, z któremi się ostatecznie można oswoić, tembardziej, że powodują one silniejsze fale i przypędzają powietrze morskie na wyspę.

Jak dla Polaka, życie stosunkowo mniej przyjemne z powodu tego *en masse* otaczającego żywiołu niemiecko-pruskiego, zwłaszcza, że porozumienie, z powodu odmiennych djalektów, niekiedy utrudnione.

Ze względu na słabą roślinność na piaskach, każde miejsce, zarastające trawą, bywa obwiedzione drutami i nieodzowną na każdym kroku tablicą: *„Das Uebertreten bei Strafe verboten"*. Staranność jednak niemiecka stworzyła koło kurhausu bardzo przyjemny ogród i lasek do spaceru. Nie brak też sklepów z kwiatami, hodowanemi na wyspie, jest ich więcej i ze wspanialszemi wystawami, jak we Lwowie. Nieporównanie śliczne są żółte goździki.

Co głównie zachwyca, to czystość, porządek i możliwie daleko posunięty komfort za cenę stosunkowo nie wygórowaną. Ceny „table d'hôte", składającego się z zupy, lub rosołu, ryby, 2 pieczystych z kartoflami, sałatą, lub jarzyną i kompotem, leguminy i deseru wynoszą 2 m. do 2 m. 50 fen., czyli 1 zł. 20 ct., do 1 zł. 50 ct.

„Diner á part" nieco droższe, u Richtera w jednej z najdroższych restauracji za 4 marki, tj. za 2 zł. 40 ct. ma się nadzwyczajnie podane wyszukane potrawy, jak jarząbki, dziczyzna etc. Niewygodnym jest tak zwany *Weinzwang* w niektórych restauracjach, tj. obowiązkowe wino do objadu, lekkie reńskie wina w cenie od 2 do 4 m. za butelkę. Nie drogie są też francuskie wina.

Kąpiele te, „kurhaus" z restauracją i urządzenia wszystkie są własnością rządową, nie jest to jednak identyczne z austrjackiem *aerarisch*, gdyż wszystko w bardzo dobrym stanie i w wielkim porządku.

156)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

LXVIII.

Wielki i usprawiedliwiony był popłoch u duchowieństwa paryskiego. Sam fakt wybuchu jawnie i niedwuznacznie radykalnej rewolucji, zwróconej nie przeciw monarchji, tylko przeciw ustanowionym rządom rzeczypospolitej francuskiej, był pewną wróżbą bliskiego prześladowania katolicyzmu, a uwięzienie kardynała arcybiskupa i kilku znakomitszych kanoników i coraz liczniejsze zniewagi, których nie szczędzono duchowieństwu, potwierdziły od razu najgorsze obawy. Ukryto w schowek, znany tylko trzem księżom, koronę cierniową i świętą włócznię, przechowywane w Nôtre Dame, prawiono tylko ciche msze przy zamkniętych drzwiach kościelnych, a księża i zakonnicy przebierali świeckie szaty, jeżeli musieli wyjść na ulicę. Wstęp do klasztorów stał się trudniejszym, jak kiedykolwiek i Gargasse dopraszał się długo i daremnie tego, aby go wpuszczono do dominikańskiej poczekalni.

Napisał wreszcie na ulicy kartkę, adresowaną do Ojca Anastazego, na której się podpisał prawdziwem nazwiskiem, i w której oświadczał, że musi się koniecznie widzieć z zakonnikiem, celem ochrony ludzkiego życia. Odźwierny namyślał się, czy ma tę kartkę odnieść do klasztoru, ale zdecydował się nareszcie i na to. Jednak Gargasse musiał jeszcze po oddaniu kartki, czekać całą godzinę na ulicy.

Wpuszczono go wreszcie do poczekalni ubogiej, w której zastał dwu przelęknionych i bladych zakonników, z których jeden był to Ojciec Anastazy. Ukłonili się Gargasse'owi poważnie i milczeli. Widać było, że byli przekonani, iż mają do czynienia z wysłańcem rewolucyjnego rządu i z prześladowcą.

— Uspokójcie się ojcze, — rzekł Gargasse — jestem waszym przyjacielem. Żadnego udziału nie mam w teraźniejszej rewolucji, jestem prześladowany przez przewódców komuny i muszę się ukrywać pod fałszywem imieniem. Jeśli potrafiłem sobie zdobyć jakieś wpływy pośród komunistów, używam ich potajemnie, aby niektórym przeszkodzić zbrodniom. Ale są nieszczęścia, którym ja przeszkodzić nie mogę, a którym wy przeszkodzicie z łatwością. Dlatego przyszedłem do was nie na to, aby dawać jakieś rozkazy, albo przestrogi, tylko na to, aby błagać o pomoc. Ojciec Anastazy interesował się w swoim czasie panną Celiną Cieszanowską, która znalazła była nawet chwilowe schronienie w tych murach. Jej prześladowca Le Bel należał do najbardziej wpływowych przewódców komunistycznego ruchu. Skoro rewolucja wybuchła, wykonał napad na klasztor Klarysek, w którym panna Cieszanowska zamieszkała. Chodziło mu właśnie tylko o porwanie swojej ofiary, a prowadził z sobą pijaną hałastrę, która byłaby z pewnością popełniła najszkaradniejsze zbrodnie. Udało mi się dowiedzieć o tym zamiarze i uprzedzić o nim opiekunów panny, jej narzeczonego i Polaków, biorących udział w rewolucyjnym ruchu. Jeden z tych ostatnich, Kudewicz, zaciągnął w klasztorze straż za poleceniem dyktatora. Nie zdołał niestety powstrzymać swoich podwładnych od tego, aby muru klasztornego nie ostrzeliwali, ale jednak moje przestrogi przydały się na coś. Le Bel, wpadając rankiem do klasztoru, a widząc straże, wściekł się, strzelił do Wrencwskiego, narzeczonego panny Cieszanowskiej i ranił go ciężko, ale nie niebezpiecznie, a potem rzucił się na pannę, jakby zwierz jakiś nękany hucią. W chwili, kiedy jej się dotknął ręką, padł trafiony nożem w brzuch i skonał nie długo po tem. Porządek utrzymał Kudewicz i nie przyszło do dalszego krwi rozlewu. Ja wiem i Kudewicz wie, że zabójczynią Le Bela była Fany, wierna służąca panny Cieszanowskiej, i że zabójstwo zostało dokonane w obronie czci niewieściej, a zatem nie było zbrodnią. Ale rzecz nie jest dla wszystkich oczywistą, komizarz komuny zginął i obie niewiasty stoją pod grozą sądu wojennego. Na razie zaradzono niebezpieczeństwu. Nie odprowadzono niewiast do więzienia i zamieszkały wraz z rannym w mieszkaniu Kudewicza, pod pozorną tylko strażą. Jeśli do sądu przyjdzie, będzie przewodniczył sam dyktator i uzna obie niewiasty niewinnemi. Ale wojna domowa przybierze wnet wielkie rozmiary, przyjdzie do drugiego oblężenia Paryża, które się musi skończyć klęską komuny i dyktator nigdy nie będzie miał czasu zasiąść do sądu. Obie niewiasty pozostaną tedy do końca nieszczęsnej wojny tam, gdzie są teraz i to jest o tyle dobrze, że w pomieszkaniu pułkownika rewolucyjnego nie będą narażone na skutki nieporządków i zbrodni, od których nikt nie powstrzyma ani motłochu, ani jego przewódców. Ale to, co zapewni bezpieczeństwo więźniów w czasie wojny, stanie się niebezpieczeństwem, kiedy zwycięskie wojska rządowe wtargną do stolicy. Zbrodnie reakcji nastąpią wtedy po zbrodniach rewolucji i o ile znam naturę Francuzów, zemsta będzie straszniejszą od przewiny. Ludzie rozżaleni na tych, którzy dodali klęski wojny domowej do klęsk obcego najazdu, gotowi mordować wszystkich, na których padnie podejrzenie jakiegokolwiek udziału w rewolucji, a para narzeczonych, nadybana w pomieszkaniu rewolucyjnego pułkownika, wyda się parą winowajców. Mogą zginąć bez sądu, albo mogą się znaleźć co najmniej w więzieniu, zmięszani z najgorszą hałastrą. Ja wtedy już żyć nie będę, a gdybym nawet żył, nie mógłbym się na nic przydać, bo sam będę w najwyższym stopniu podejrzanym człowiekiem i potępienia godnym winowajcą w oczach zwycięskiej reakcji. Ale wy, Ojcowie, możecie ustrzedz ofiary, waszą obecnością przy nich i waszem świadectwem. Proszę tedy i błagam ojca Anastazego, aby się raczył natychmiast udać ze mną do pomieszkania Kudewicza i aby odtąd codzień odwidzał chorego Wronowskiego i pannę Cieszanowską, na to, aby ich mógł ochronić od zguby w dzień obrachunku, w straszny dzień, w który zwolennicy rządu zaczną się mścić nad sługami anarchji.

Mnisi słuchali wszystkiego w milczeniu. Kiedy Gargasse skończył mówić, spytał się ojciec Anastazy najpierw o adres Kudewicza, a oświadczywszy następnie, że nic przedsięwziąć nie może bez pozwolenia przełożonego, odszedł wraz z towarzyszem swoim na naradę z przeorem. Minęło znowu niemało czasu, zanim powrócił, a Gargasse oczekiwał jego powrotu niecierpliwie, chodząc po ciasnej klasztornej poczekalni.

Mnisi wrócili nareszcie; twarze ich miały ciągle ten sam wyraz spokojny, ale zacięcie i podejrzliwie zarezerwowany. Ojciec Anastazy oświadczył krótkiemi słowy, że przeor nie pozwala zakonnikom mięszać się obecnie do jakichkolwiek spraw, mających bliższy lub dalszy związek z życiem publicznem i że wogóle nie wolno im opuszczać murów klasztornych. Wobec tego, związany ślubem posłuszeństwa, nie mógł uczynić zadość jakkolwiek słusznemu żądaniu Gargasse'a.

Gargasse wiedział, że wszelkie dalsze namowy byłyby daremnemi. Odszedł tedy smutny i ze spuszczoną głową, a skierowawszy swoje kroki napowrót ku mieszkaniu Kudewicza rozmyślał o tem, jak dziwną i jak pełną sprzeczności była natura ludzka: Ci sami zakonnicy byliby poszli, z hymnami tryumfu na ustach, po okropne męczeństwo do Chin albo do Afryki, na jedno skinienie swoich przełożonych, a nie śmieli się narazić na trywialne przykrości, aby nieść pomoc dwojgu chrześcjanom, których mogli bez trudu ratować od srogiego a niezasłużonego losu.

Wronowskiego zastał Gargasse już znacznie zdrowszego. Był zupełnie osłabionym, tak, że nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą, ale otworzył oczy, wrócił do przytomności i spożył już filiżankę rosołu. Przy nim siedzieli Celina i pan Eugenjusz Ciarski.

Celina przypomniała wujowi obywatela Louis, w którym pan Eugenjusz powitał wdzięcznie właściwego zbawcę swojej siostrzenicy, którego zresztą poznał od razu, poczem toczyła się rozmowa, której nie potrzebuję powtarzać. Gargasse zawiadomił tylko Celinę o tem, że przełożony nie pozwalał zakonnikom opuszczać klasztoru i że będzie się musiała obejść bez pociech religijnych, niesionych przez ojca Anastazego; nie dodał ani słówka, mogącego Celinę zatrwożyć i odszedł niebawem od chorego, razem ze starym Ciarskim. (*D. c. n.*)

Środki komunikacyjne, obliczone na przypływ i odpływ morza, mają na celu podniesienie wszelkiemi siłami danej miejscowości kąpielowej. Niektóre zatem urządziły koleje łatwą, dostępną ze wszech stron komunikację, ale także wydają bilety sezonowe ze wszystkich większych miast niemieckich z ważnością 45 dniową o cenie znacznie zniżonej.

Ulice i drogi doskonale brukowane specjalnie w tym celu wypalaną cegłą, kanalizacja i wodociągi (słodkiej wody), na całej wyspie oświetlenie gazowe i elektryczne — i to wszystko na biednej przedtem, piaszczystej, rybackiej wysepce!

Jeżeli się zestawi stosunki i urządzenia, tu istniejące, z naszemi miejscami kąpielowemi, a zwłaszcza z naszem zdrojem Zakopanem, a także kom komunikację dla nas Galicjan dosyć utrudnioną, to w głębi duszy musimy ze wstydem przyznać, że coś jest prawie na tej naszej „Bü renland“... S.

Rzym 14. sierpnia.

(Wycieczka księcia Neapolu na manewry niemieckie w Alzacji. — Wielkie manewry floty włoskiej.)

Wielkie zainteresowanie okazuje świat tutejszy, zajmujący się polityką, pytaniem, czy następca tronu włoskiego, książę Neapolu, uda się do Alzacji i Lotaryngji razem z cesarzem niemieckim Wilhelmem II. na wielkie manewry wojenne, jakie się tam odbyć mają w jesieni. Że tą kwestją zajmują się także bardzo we Francji, łatwo to zrozumieć. Przedewszystkiem zadają sobie tu pytania: od kogo wyszło zaproszenie na te manewry i w jaki sposób, wśród jakich okoliczności było sformułowane?

W sferach dobrze poinformowanych opowiadają, że rzeczy odbyły się w sposób następujący: Działo się to w Neapolu, podczas ostatniej uroczystości, jaką wydawali królestwo włoscy z powodu obchodu swego srebrnego wesela. Cesarz Wilhelm II, król Humbert, książę neapolitański, wielu ministrów i kilku wyższych dygnitarzy berlińskich zasiadło razem przy stole biesiadnym. Nagle cesarz niemiecki, który był owego dnia w doskonałym humorze, zwrócił się ku następcy tronu włoskiego ze słowami:

— Wszak tego lata będziesz (tak! mówił mu „ty“) razem ze mną obecnym na wielkich manewrach w Niemczech!

— Z całą przyjemnością, odrzekł młody książę, jeżeli król pozwoli.

— Zgadzam się na to z całego serca! — pospieszył odpowiedzieć król Humbert.

W ten sposób cała sprawa miała być ubitą w ciągu kilku sekund zaledwie. To też zasiane zadają sobie pytanie: czy w chwili, gdy cesarz niemiecki zaprosił księcia neapolitańskiego na manewry w Niemczech, było już postanowiono, że manewry te odbędą się w Alzacji? Czy ten szczegół, z wielu względów ważny, uszedł uwagi króla włoskiego? Wiele dziwnego, że tak było, i że z tego powodu Francuzi nie powinni się wcale dąsać na Włochów, — ale są tacy, którzy inaczej utrzymują. Zresztą w tym względzie nie da się nic pewnego powiedzieć, bo Włosi nie bardzo są zadowoleni z tej zamierzonej wycieczki księcia Neapolu.

Wiadomo już powszechnie, że podczas gdy książę neapolitański będzie na polach Alzacji i Lotaryngji, książę Henryk pruski ma przybyć do Włoch, by asystować wielkim manewrom floty włoskiej. Zapewniają tu, że manewry te w tym roku będą miały znaczenie wyjątkowe. Nie wchodząc w szczegóły zapowiedzianych już publicznie działań powiem tylko, że między innemi ma być odtany atak na Spezzię, tak od strony morza, jak i lądu. Za Spezzią zaś i tu już dostojni goście mają się udać do Maddaleny między Korsyką i Sardynją, gdzie rząd włoski kazał pobudować olbrzymie fortyfikacje, uważane bodaj za niezdobyte. Manewry te w ogólności pochłoną znaczne koszta, co zapewne nie jest bardzo właściwem dla państwa, które, co do swych finansów, znajduje się w opłakanym stanie; niemniej przecież robią to wszystko, by nadać im wielkość imponującą. Ministrowie powołali prawie wszystkich oficerów wyższych, by przybyli na manewry. Zwiedzą też okręt jako najpiękniejsze pancerniki włoskie, nie licząc tam liczne torpedowców. Idzie zapewne o to, by wzbudzić w księciu Henryku pruskim to przekonanie, że Włochy są potężną potęgą morską i trójprzymierzu wielką przyniosą pomoc przez swe siły morskie. Ha! czas to okaże.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 19. sierpnia.

Teatr letni: „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera. Piąty gościnny występ p. Bolesława Żadnowskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Nekrologja. Ks. Antoni Chyliński, rz. kat proboszcz w Michalczu (w pow. horodeńskim), brat redaktora *Czasu*, zmarł temi dniami w 48 r. życia.

— W Czerniowcach zmarli: star inżynier kolei państwowej Jan Christian, przeżywszy lat 56; August Szczurka w 16 roku życia. — Celestyna Schally, z domu baronówna Wenz, wdowa po urzędniku, przeżywszy lat 74. — Ks. A. Moszyński zmarł w Lubieszowie, w pow. pińskim. Urodzony w r. 1800 w guberni wołyńskiej, wstąpił do zgromadzenia OO. Pijarów; był następnie profesorem filologii łuckiej i proboszczem parafji lubieszowskiej, aż do zgonu. Wysoce wykształcony, posiadał cenną bibliotekę. Ogłosił przeszło 200 prac, posiadających wysoką wartość, a pomiędzy niemi: „Wiadomości o rękopisach oddziału teologicznego w cesarskiej publicznej bibliotece w Petersburgu“ (1874), „Kolęda dla dzieci na rok 1836, na rok 1838, 1840 i 1841“, „Żywot Macieja Dogiela“ (1838), „Łukasz Husbel, malarz“ (1838), tudzież „Przekłady sztuki rymotwórczej“ Horacego i „Wiersz do synowca“ M. A. Mureta.

Kalendarz. Sobota (19.): Ludwika b. Wschód słońca o godzinie 5. minut 6, zachód o godzinie 6. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Wiadomości dyecezjalne. Rzymsko-katolicka dyecezja krakowska: JE książę kardynał nadał *expositorium canonicale* księdzu Jakóbowi Zychowi, proboszczowi w Dziekanowicach.

Odznaczenie. Cesarz nadał Włodzimierzowi Kitlowi, kapitanowi okrętu liniowego, szlachectwo z przydomkiem „Białopiór“.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł oficjała namiestnictwa Dominika Delmana ze Lwowa do Jasła.

Doroczne rekolekcje trzydniowe dla kapłanów rozpoczną się w Przemyślu dnia 28. bm. wieczorem w kaplicy seminarjum duchownego łacińskiego pod przewodnictwem ks. M. Mycielskiego T. J. Księża pragnący wziąć udział w tych ćwiczeniach niechaj wcześnie zgłoszą się do rektoratu seminarjum.

Po rekolekcjach, w piątek przedpołudniem, odbędzie się walne zgromadzenie towarz. „Bonus Pastor“.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godz. 9 rano zawezwano pogotowie stacji ratunkowej na ulicę św. Teresy l. 32, gdzie Marja Matula, licząca około 40 lat, oblała się w zamiarze samobójczym naftą, a następnie podpaliła się. Na miejsce przybył dr. Weis i zastał tam już dr. Bieńkowskiego, zajętego opatrywaniem ran, które są dość ciężkie.

W lasku na „Pasiekach“, za rogatką Łyczakowską, odbędzie się w niedzielę, dnia 20. bm. pięciokrotnie już z powodu słoty odkładana, wycieczka Towarzystwa „Wzaj. pom. członków sztuki drukarskiej we Lwowie“ na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót, z nader urozmaiconym programem. Muzyka 24. pp., bezpłatne losowanie (przeszło 150 doborowych fantów), wzlot balonem, biuro korespondencyjne, tańce, gra w obręcze, szarada, floberty, ognie sztuczne itp. — Wstęp 20 ct., bilet familijny na 4 osoby 60 ct. Początek o godzinie pół do 4. — Rozesłane jeszcze przed sześcioma tygodniami zaproszenia, jakoteż zakupione już bilety ważne są na 20 bm. — Odbycie wycieczki oznajmią chorągwie, wywieszone z koszar m. straży ogniowej przy placu Cłowym i z kamienicy p. Klimka przy placu Halickim.

Dla nauczycieli ludowych. W powiecie sokalskim jest do obsadzenia natychmiast tymczasowo, względnie stale, kilka posad etatowych przy szkołach wiejskich i jedna, względnie dwie posady nadetatowe przy szkole ludowej, połączonej z wydziałową, z płacą 360 zł., 10% na pomieszkanie i remuneracją za naukę gimnastyki 100 zł. Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy się wykażą uzdolnieniem do udzielania śpiewu choralnego. — Podania wnosić należy natychmiast.

Kolonje wakacyjne dziewcząt. Wydział towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, wysłał w tym roku przeszło siedmdziesiąt dziewcząt do Morszyna, a dwadzieścia pięć do Winnik.

Liczba ta jest znacznie większą, niż w latach ubiegłych, co jest dowodem, że sympatyczna i pożyteczna ta instytucja, rozwija się coraz pomyślniej, dzięki ruchliwości obecnego wydziału, a przedewszystkiem niestrudzonej pracy i zabiegom zacnej przewodniczącej towarzystwa baronowej Romanowej Gostkowskiej. Pożądanem byłoby jednak, by ogół naszego społeczeństwa więcej się zajął instytucją, której zadanie tak piękne. Pamiętajmy o zdrowiu naszej dziatwy, a ochronimy przyszłe pokolenia nietylko od słabości ciała, ale i ducha!

Jeszcze w sprawie soli krajowej. Z pod Żurawna otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Nie wiem, jak tam gdzieindziej, ale nasz powiat to w dość kosztowny sposób odczuwa dobrodziejstwo ukrajowienia sprzedaży soli. Jeszcze przed miesiącem mieliśmy sól doskonałą bolechowską „warzoną“ — płaciliśmy po 10 ct. Dziś dostajemy sól kałuską, wyrób pośledniego gatunku, miękką, czułą na najmniejszy wpływ powietrza, zmieniającą się wnet w wodę, po cenie 10½, 11½ centa. Kazano nam to wszystko przyjąć; utworzył magazyny, ustanowił filje po wsiach, przyjął odpowiednią obsługę, miał po kilka tysięcy topek zapasów, spisał kontrakty notarjalne, złożył po kilkaset zł. kaucji — zmobilizował to wszystko, a rezultat po 1½ miesięcznej administracji okazał się taki, że na 30 000 ludności, a prawie kilkanaście wsiach, sprzedano zaledwie 100 topek soli. Powód takiego stanu rzeczy leży w tem, że żydzi sprzedają sól taniej i lepszą, jak magazyny powiatowe, dostarczają sobie sami wprost z bań bolechowskich, dolińskich, zarabiają na dostawach, kiedy rzecz nie odbiera przedsiębiorcom, tylko uprzywilejowanym, a oni sami się tem nie trudnią, posługują się znowu żydkami. Gdyby ... w ogólności katolicy przedsiębiorcy zrazu się sprzedaży soli, nie chcąc się narażać na współzawodnictwo z żydami — na rozmaitego rodzaju przykrości, ... i pieniędzy, poczem dawnym zwyczajem „bude jak buwało“.

Podróżnik polski. P. Antoni Pisuliński, były urzędnik przy namiestnictwie lwowskiem, jeden z najwytrwalszych podróżników polskich, powrócił w tych dniach do Galicji, po 10-letniem pobycie w środkowej Afryce, poniżej Zanzybaru i nad brzegiem jeziora Niwickich w Ujedżie. Przywiózł on ze sobą piękne zbiory wyrobów murzyńskich, z których dużo wykonanych jest z prawdziwie artystyczną zręcznością. Szczególnie pięknemi są wyroby ze złota; broń rzeźbiona, firanki, tytoniorki z rozmaitych traw i roślin, wykonane są wybornie. P. Pisuliński zamierza na przyszłorocznej wystawie lwowskiej w pawilonie podróżników polskich wystawić swe ciekawe zbiory. Literatura nasza, w której tak mało mamy opisów podróżników polskich, zostanie zapewne przez p. P. opisem jego podróży wzbogaconą, a spodziewać się można tego tem więcej, iż p. P. ma wielki dar i łatwość zajmującego opisywania tego, co widział. P. P. zajmował się w Afryce polowaniem na słonie i handlem, należąc do kompanji angielskiej.

Wyścigi jesienne w Krakowie. „Galicyjski klub jazdy panów“ ogłosił program wyścigów jesiennych, które odbędą się w Krakowie w dniach 8. i 10. października rb. W każdym dniu odbędzie się pięć biegów. Bliższych szczegółów interesowani zasięgnąć mogą albo u p. Zygmunta Mesiszewskiego, Kraków, św. Marka 7., albo u jeneralnego sekretarjatu austrj. Jockey-Clubu, Wiedeń, I. Augustinerstrasse 8. Termin mianowań do niektórych biegów wyznaczono do 2. września, do innych zaś do 15. września.

Cholera. Bnk. rząd krajowy nadesłał onegdaj do czern. magistratu pismo, w którem donosi, że we wsi Tułokowie obok Zabłotowa zaszły trzy wypadki choroby, co do których zachodzi podejrzenie o cholerę.

Z Kołomyi pisze nasz korespondent pod d. 17. bm.: Dziś w nocy zmarło dwóch wieśniaków w Iwanowcach (2½ mili od Kołomyi w kierunku Delatyna). Fizyk nasz p. Rosner, insp. sanit. dr. Barzyński i dr. Goldhammer pojechali tam dziś rano. Dziś w południe zmarł chłop w Werbiążu (pół mili od Kołomyi) wśród objawów cholerycznych.

W ciągu dnia 16. i 17. bm. zachorowało na cholerę w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 9 osób; z chorych pozostających w leczeniu i świeżo przybyłych umarło także 9 osób, pozostało w leczeniu ogółem osób 51. W Mikuliczynie przybyło chorych 4, umarło (również razem z tymi, którzy dawniej zachorowali) 4, pozostało w leczeniu 8; w Dobrotowie zachorowały 3 osoby, umarły 3, pozostały 4; w Jamnie zachorowała i natychmiast umarła jedna osoba (robotnik włoski), tak, że obecnie nie ma żadnego chorego, a w Dorze zachorował jeden robotnik, który dotąd żyje. Więcej chorych w gminie nie ma.

W powiecie kołomyjskim, w Iwanowicach, wsi położonej na gościńcu między Delatynem a Kołomyją, umarły dwie osoby; w Peczeniżynie od ośmiu dni nie było żadnego wypadku. Natomiast w Werbiążu zdarzył się jeden wypadek śmierci nader podejrzany.

W powiecie śniatyńskim pozostały w Tułkowie dwie osoby w leczeniu.

W powiecie brzeskim przybyło trzech chorych: po jednym w Szczepanowie, w Mokrzyskach i w Kopalinach ad Jesień. Wszyscy ci chorzy, zarówno jak i czterej poprzednio wykazani, powrócili z Delatyna. Chory w Mokrzyskach umarł, jeden z chorych w Przyborowie wyzdrowiał tak, iż w powiecie brzeskim pozostaje ogółem 4 chorych w trzech gminach.

Powodzie. Z Borysławia donoszą, że powódź wyrządziła tam olbrzymie szkody. Najdotkliwiej jednak dały się one uczuć w przemyśle górniczym, bo woda pozalewała blisko 130 szybów woskowych i naftowych, w liczbie tych znajdywały się i takie, które dominowały w obecnej stagnacji kopalń Borysławia świetną wydatnością. Starzy mieszkańcy Borysławia twierdzą, że od czasu, jak „Borysław Borysławiem“, nigdy woda tak strasznych nie narobiła szkód, jak w bież. roku.

Komisarz górniczy, delegowany przez urząd górniczy okręgowy z Drohobycza, zasystował roboty w szybach kopalń firmy galic. banku kredytowego, oraz w kopalniach drobnych przedsiębiorstw, położonych w części t. zw. „łozinie“, w pobliżu wody. Bliższe dane o klęsce, wyrządzonej przez wodę, sprawdzić będzie można dopiero po usunięciu katastrofy. Deszcz ciągle pada silny z małemi przerwami.

Trzy przedsiębiorstwa górnicze: firma „Kasperek i Sp.“, „Waldinger i Sp.“, „Szama Hanes i Sp.“, zastanowiły ruch kopalń zupełnie do czasu możności skonstatowania rozmiaru klęski, tj. obliczenia, czy roboty około odwodnienia szybów się opłacą.

Robotników wielu ginie z nędzy.

Z Żeglestowa donoszą nam pod d. 16. bm. o serdecznej owacji, jaką wyprawiono na pożegnanie p. Władysławowi Ambroziewiczowi, inżynierowi szlakowemu linji Nowy Sącz-Orłów, przeniesionemu do Krakowa.

Otwarcie granicy. Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. Pol.*: Komory graniczne od strony Rumunji zostały napowrót otwarte. Uczyniono to ze względów handlowej komunikacji, pomimo, iż cholera w Rumunji przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Dziwi nas również, że oprócz Ickan, zresztą na żadnej z otwartych komór nie ustanowiono dotychczas obserwacji lekarskiej.

Komitet III. zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu ogłasza: „Uprasza się wszystkich tych uczestników zjazdu, którzy zgłosili się z referatami, lecz streszczeń ich jeszcze nie nadesłali, aby raczyli uskutecznić to bezzwłocznie w interesie publikacji programu i streszczonych referatów pred zjazdem“.

Siedmnaście ofiar ulewy. W piątek 11. bm. rano szalała w Wilnie straszna ulewa, skutkiem czego wszystkie niżej położone ulice zostały zalane. Stało się to przyczyną strasznej katastrofy. W domu przy rogu ulic Zawalnej i Żmudzkiej woda zalała suterenny tak nagle, że śpiący w niej mieszkańcy uratować się nie zdołali. Skutkiem tego zginęło w tym domu 15 osób, ubogich starozakonnych. W jednym z domów koło Zielonego mostu w ten sposób utonęły dwie osoby. Nadto donoszą jeszcze o utonięciu trzech osób na Łukiszkach, również w suterenach. Woda uszkodziła chodniki i bruki, zaś w okolicy zrządziła olbrzymie szkody w zasiewach, zrujnowała wiele chat, porwała mosty, płoty itd. Na Wilji utonęło kilka osób. Ulewy takiej nie pamiętają najstarsi ludzie w Wilnie, padał tam nie deszcz, ale strumień nieprzerwany. Przypuszczają, że było to zerwanie chmury.

Stary zbrodniarz. Izraelita Juster, kramarz w Czerniowcach, człowiek 60-letni, zapałał dziką namiętnością ku 16 letniej dziewczynie Marji Wołoniuk, która oczywiście ze śmiechem odrzucała szalone propozycje. Ale Juster nie dał za wygraną. Przed paru dniami pod jakimś pozorem zwabił dziewczynę do piwnicy i tam dopuścił się na niej bestjalnego gwałtu. Obawiając się jednak kary, usiłował następnie zamordować ofiarę swej namiętności i dusił ją, wetknąwszy jej naprzód chustkę w usta. Dziewczyna jednak zdołała się wyrwać z rąk napastnika i umknęła z piwnicy. Zawiadomiony o wypadku sąd karny polecił Justera uwięzić, ten jednak przedtem jeszcze opuścił dom i zniknął bez śladu. (*Gaz. Pol.*)

W kronice pożarów w ostatnich czasach w kraju są do zanotowania następujące: W Młynowcach (powiat złoczowski) zgorzały budynki dworskie, szkoda ubezpieczona wynosi 10.000 zł. — W Wolinie (powiat niski) spłonęły cztery zagrody włościańskie, szkoda nieubezpieczona 1900 zł. — W Stalach (powiat tarnobrzeski) ośm gospodarstw, szkoda 6000 zł. Pożar szerzył się gwałtownie, a zlokalizowany został dzięki energicznej pomocy straży pożarnej tarnobrzeskiej i dworskiej służby z Mokrzyszewa. — W Borysławiu spłonęły cztery domy mieszkalne z zabudowaniami, szkoda tylko w części ubezpieczona 15.000 zł., ogień był podłożony. — W Rabem (powiat liski) zgorzały od uderzenia piorunu dwie zagrody, szkoda 2500 zł. — W Kamionce Wołowskiej (powiat rawski) zgorzały cztery zagrody włościańskie, szkoda 2150 zł., ogień podłożony. — Tamże sześć gospodarstw, szkoda 3700 zł. — W Stawiskach (powiat brodzki) zgorzały dwie zagrody włościańskie, w płomieniach straciło życie dwoje ludzi. — W Czyszkach (powiat samborski) spłonęły trzy zabudowania gospodarskie, szkoda nieubezpieczona 1500 zł. — W Nehrybce (powiat przemyski) spłonęły zabudowania gospodarskie trzydziestu siedmiu gospodarzy, szkoda tylko w części ubezpieczona 39 000 zł. — W Stajach (powiat rawski) od uderzenia piorunu spłonęły cztery obejścia gospodarskie, szkoda 1950 zł. — W Weryniu (powiat żydaczowski) spłonęło dziewięć zagród włościańskich, szkoda około 2000 zł.

Nieszczęśliwe wypadki. We fabryce wody sodowej Helfmana w Czerniowcach pękł jeden z napełnionych syfonów i zranił śmiertelnie robotnika, zajętego tą pracą.

W Mahale wół zabił rogami włościanina Iwona Nistlera.

Rabunek i morderstwo. Na drodze ku Mihalenom, w małym potoku, znaleziono dnia 13. b. m. zwłoki izraelity Pejsacha Engla z Kuczurmare. Okazało się, że Engla, który się wybrał był do Rumunji, opadli rabusie, zamordowali i zabrali mu gotówkę w kwocie 236 zł., poczem ciało wrzucili do potoku. Złoczyńców nie schwytano.

W Ickanach na dworcu kolejowym, aresztowano dnia 12. b. m. indywiduum, które nazywa się Mojżeszem Silbergeldem i twierdzi, iż przed dwoma laty zbiegł z wojska rosyjskiego, gdzie miano się nad nim znęcać. Przebywał dłuższy czas w Paskanach i tam kupił sobie laskę ze sztyletem, z którą wałęsał się po kraju. Twierdzi on, że nie wiedział o ukrytym w lasce sztylecie. Sąd suczawski skazał go za włóczęgostwo na miesiąc więzienia. (*Gaz. Pol.*)

Brutalny postępek oficera rosyjskiego w Warszawie, jaki niedawno opisaliśmy w naszem piśmie, przypomniał jednemu z naszych czytelników fakt, który się zdarzył przed 10 mniej więcej laty w temże samem mieście. Do cukierni p. Z. na Marszałkowskiej wszedł młody porucznik z wielkim dogiem, któremu rzucać zaczął ciastka, głośno wołając: „*Pajdi siuda Kostiuszko, eto dla tiebia*“. — Na to wstał starzec, siedzący przy oknie i gładząc psa, w cały głos się odezwał: „Poczciwy, kochany jenerale, jakżeś ty biedny, że masz takiego głupiego porucznika“. — Głośne brawo i śmiechy zmusiły niemądrego porucznika do szybkiej rejterady.

Kassata kościoła na Wołyniu. W powiecie krzemienieckim na Wołyniu zniesione zostały w ciągu ostatnich lat 20 kościoły parafialne w Oleksińcu, Białozórce, Wyszogródku, Katerburgu i Dederkałach. Teraz przybywa kassata parafji w Kołodnem. O... dekret brzmi:

„Rz.-kat. kolegium duchowne. Petersburg, dnia 9. lipca 1893 r., nr. 1955. Do administratora dyecezji łucko żytomirskiej.

P. minister spraw wewnętrznych dnia 3. bm. nr. 4228 zawiadomił kolegium, że cesarz dnia 24. czerwca rb. najwyżej zezwolić raczył: 1. znieść parafię rzymsko-katolicką w Kołodnem, pow. krzemienieckim, gub. wołyńskiej, zaliczywszy parafian do parafji Wiszniowiec; 2. kościół z ziemią, gruntami i budynkami oddać pod zarząd duchowieństwa prawosławnego i obrócić na świątynię prawosławną.

O takowej woli najwyższej kolegium ma honor zawiadomić W. Ekscelencję, żebyś wydał odpowiednie rozporządzenia. — Za metropolitę, prezesa kolegium. Asesor prałat *Słabowskij*“

Zmiana własności. Warszawska *Gaz. Polska* pisze: Dobra Zalesie, jeden z najładniejszych majątków w powiecie grojeckim, obszaru 48 włók, sprzedany został w tych dniach przez p. Feliksa Chudzyńskiego hr. Ksaweremu Branickiemu. Nabywca zapłacił 192.000 rs.

Na bezsenność. Bardzo prosty środek przeciw zdenerwowaniu i bezsenności, według słów gazety *Verdens Gars.*, udało się niedawno przypadkowo znaleźć pewnemu doktorowi Francuzowi. Doktor ów przez jakiś czas cierpiał na nerwy i bezsenność, a wszelkie środki, jakich używał, okazywały się bezskutecznemi. Razu pewnego, gdy podczas bezsennej nocy przechadzał się po pokoju, spostrzegł stojący słój z miodem i przyszła mu ochota zjedzenia kilku łyżek. Następnie położył się do łóżka. Okazało się, że usnął prawie w tej chwili. W ciągu dni następnych próbował tego samego środka i za każdym razem zasypiał bardzo prędko. Oprócz tego skonstatował, że miód oddziaływał dobrze na uspokojenie nerwów.

Oryginalna kolekcja. W Paryżu zmarł człowiek bardzo znany w kołach literackich i artystycznych, Beugniet; pozostawił on w spuściźnie jedyną w swoim rodzaju kolekcję, którą przez lat 40 zbierał, mianowicie: 116 palet, należących do sławnych malarzów epoki bieżącej. Prawie wszystkie, oprócz podpisu, ozdobione są szkicem najczęściej tego obrazu, który największą sławą otaczał artystę. Dość wymienić: Benjamina Constant, Różę Bonheur, Bonnat'a, Corot'a, Detaille'a, Gustawa Doré, Gerome'a, Gervex'a, Ingres'a, Munkaczy'ego, Puvis de Chavannes'a itd. Ciekawy ten zbiór zapisał zmarły na rzecz muzeów państwowych.

W sprawie walki cłowej rosyjsko niemieckiej donosi *Ostd. Ztg*: „Wicedyrektor rosyjskiego departamentu cłowego w Petersburgu, objeżdża obecnie komory cłowe na granicy niemieckiej, celem poznania położenia, jakie stworzyła tocząca się obecnie walka cłowa. Spedytorowie cłowi w Aleksandrowie uznali położenie, stworzone na granicy niemieckiej, jako zupełnie niemożliwe i liczą na pewno na dojście do skutku porozumienia już od dnia 1. października rb.“ Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność wymienionego pisma.

Odważne dziecko. Dwunastoletnia córeczka oberżysty Brauera z Logelbach, pod Kolmarem, dowiodła w tych dniach niezwykłej odwagi i przytomności umysłu. Będąc zajętą na podwórzu jakąś gospodarską czynnością, zobaczyła, iż olbrzymia kania rzuciła się na stadko spacerujących około domu go

77)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy)

Na widok matki, stojącej nieruchomo, o jakie dziesięć kroków od niej, zarumieniła się jak wiśnia, następnie zbladła śmiertelnie.

— Blanko, — odezwała się poważnie pani Colombey, potrzeba, abyś mi wyznała wszystko.

— Moja mamo!

— Tak, wszystko. Zresztą nie masz co dłużej ukrywać. To, coś zrobiła, jest bardzo złe, moje dziecko.

Młoda dziewczyna nie próbowała się też uniewinniać. Na chwilę zawahała się, drżąca i blada, lecz w tej samej chwili pani Colombey wyciągnęła ku niej ramiona na znak przebaczenia i zwyciężona natychmiast rzuciła się w jej objęcia, aby ukryć zmienioną twarzyczkę na piersiach matki.

Blanka znajdowała się w samej wiośnie życia, jak owe kwiaty i rośliny w Chesnay, rozwijające się w tej samej chwili od ciepłych pocałunków słońca.

W jej wieku, jak w całej naturze, przychodzi chwila, gdy serce wzbiera nadmiarem uczuć, które muszą znaleść jakieś ujście. Ta chwila wybiła właśnie dla młodej dziewczyny.

Blanka odpowiedziała, zaledwie zrozumiałym głosem:

— Tak.

Pani Colombey zaprowadziła ją do altany w pobliżu i posadziła na kanapie, gdyż zdawała się być bliską omdlenia.

Wtedy wziąwszy jej ręce w swoje dłonie i patrząc na nią z niewysłowioną miłością — zapytała:

— Jaką mogłaś ukrywać tajemnicę przed swą matką?

— Nie śmiałam ci się przyznać mamo!

— Bądź teraz szczerą i powiedz, coś popełniła złego?

— O! wiele złego, mamo...

A widząc, iż biedna matka zadrżała, spiesznie dodała:

— Czyż to nie małe złe, nie mieć do ciebie mateczko, zaufania!...

I zaczęła jej kolejno opowiadać, jak od początku przybycia w te strony poznała młodego cudzoziemca, zdjęta ciekawością, błądziła zawsze w tej stronie, aby go mogła zobaczyć i od owej pory nie zaprzestała swoich codziennych wycieczek. Jak nareszcie jednego dnia ujrzała młodego człowieka, w parę dni potem zamieniła z nim słów kilka i prędko bardzo powstała pomiędzy niemi zobopólna sympatja... Odtąd widywali się często i nakoniec była na tyle słabą, że pomimo to, iż wiedziała, że źle robi, przyjęła list od niego i na takowy odpisała. Zresztą ten młody człowiek był tak dobry i pełen szacunku o tak!... nigdy nie odważył się przejść do parku, zawsze tylko przez mur rozmawiali i składali listy w umówionej kryjówce.

Blanka zaczęła swą opowieść zmieszana i ze ściśniętem sercem ze wzruszenia, lecz zachęcona łagodnym wzrokiem matki, odważniej mówiła dalej:

— Wiele razy chciałam już wszystko ci wyznać, mamo, lecz wstydziłam się. Nie chcę się uniewinniać! Robiłam źle, lecz było to nad moje siły, aby zapanować nad sobą... A przy tem czułam, iż nie miałam się czego obawiać.

I ze ślicznym giestem dodała:

— Czytaj mamo!

I podała jej list.

— Zobaczysz z jakiem uczuciem się wyraża i co pisze. Jak umie być delikatnym!

Pani Colombey nie była tem jednak uspokojoną, ani przejętą.

— Rozsądek i delikatność nakazywały mu zwrócić się najpierw do nas, a nie do ciebie.

Blanka zaczęła bronić ukochanego. Najpierw ucałowała matkę, co było najsilniejszym argumentem, jakiego użyć mogła i mówiła dalej:

— Sądzisz go mateczko naszemi pojęciami, a on pochodzi z kraju, gdzie są inne obyczaje; zatem jest zupełnie wytłumaczony, gdyż nie zna, co jest dozwolonem u nas. Ja tutaj sama jestem winną! Czyż można brać mu za złe, iż nie umie postępować inaczej, jak w Ameryce?

Powtórzyła raz jeszcze:

— Czytaj mamo!

List pisany był po francusku, lecz pani Colombey znała ten język równie dobrze, jak swój własny. Możnaby sądzić, iż bilet ten był naumyślnie pisany dla niej.

„Droga Blanko!

Z niewysłowioną radością otrzymałem twój list wczorajszy. Mógłbym cię przekonać, iż umiem go na pamięć, tyle razy go odczytałem, a każda twoja litera jest mi tak drogą, iż mi została wyryta w pamięci. Jakże dobrą jesteś! Jak się cieszę, iż nasze upodobania są jednakowe.

Marzę tylko o rozkosznem jakiem ustroniu, gdziebyśmy przebywać mogli, otoczeni wesołymi i szczęśliwymi ludźmi. Łatwo jest uszczęśliwiać drugich, kiedy los jest dla nas tak wspaniałomyślnym.

Żalby mi było jednak opuścić te śliczne strony, gdzie pierwszy raz ujrzałem ciebie. Wiedz o tem, moja ukochana Blanko, iż to jest chwila, w której poznałem całą wartość życia. Do tej chwili, od wczesnych lat sierota, zaledwie cokolwiek pamiętając moich rodziców, żyłem bez żadnego celu, bez żadnego cieplejszego uczucia, w połowie dotknięty splinem, tak powszechnym w mglistej Anglji, gdzie mieszkałem od czasu mego przybycia z Ameryki, nie znając waszego słonecznego Paryża. Wtedy też dopiero zrozumiałem, jak można być szczęśliwym. Szczęście to chcę otrzymać tylko od ciebie, Blanko, mieć je tylko z twojej ręki.

Byłaś szczęśliwszą odemnie, gdyż miałaś ukochaną i nieporównaną matkę, która czuwała i kształciła twoje serce.

Jesteś jej jedynem dzieckiem, Blanko i byłoby to dla niej wielkim ciosem, gdyby się musiała rozłączyć z tobą. Nie chciałbym nigdy być przyczyną jej cierpienia, to też gdybym miał szczęście być przyjętym przez ciebie i twoich rodziców, prosiłbym ją, jak o najwyższą łaskę, aby zechciała być dla mnie matką i abyśmy się nigdy nie rozłączali!

Przestraszasz mnie jednak olbrzymim majątkiem, który kiedyś stanie się twoim i boję się, aby mnie nie posądzono o chciwość tam, gdzie tylko rządzę się jedynie sercem.

Nie znaczy to, abym ci miał życzyć zostać biedną, byłoby to zanadto smutnem, gdyż ubóstwo pociąga za sobą wiele smutku i upokorzenia.

Tylko przysięgam ci, iż gdyby wypadek zrządził, żebyś stanęła na mej drodze biedną, sam nie tego majątku, co mnie oddala od ciebie, kochałbym cię również tak samo, jak w tej chwili, i błagałbym bez wahania, abyś została moją na wieki.

Bądź zdrowa, ukochana moja, myśl o tem, iż dusza moja należy bezpodzielnie do ciebie, a wszystkie myśli moje biegną ku cieniom w Chesnay, gdzie wiem, iż marzysz o mnie. Kocham cię z siłą, której nic sprostać nie może, chyba głęboki szacunek, który mam dla ciebie.

Juan Rodriguez“.

Pani Colombey z uwagą przeczytała cały list, którego treść zdawała się umyślnie być skombinowaną na to, aby pochlebić jej najskrytszym pragnieniom.

Przeciwko młodemu cudzoziemcowi, który wkrótce wszystkich oczarował, miała jedno jedyne uprzedzenie. Bała się, iż jej zabierze córkę, uwiezie daleko ten skarb jedyny!

List ten oddalał ostatnie skrupuły i obawę! Majątkowo nie byli równo uposażeni, lecz młody człowiek dostatecznie był bogaty, a córka Michała Saint-Clair nie mogła mieć tak niskiego wyrachowania, aby zniszczyć szczęście córki dla tego, iż dwa worki nie były jednakowo napchane.

Listu nie oddała córce, lecz wsunęła go do swej kieszeni. Pragnęła go zachować jako talizman przeciwko oddaleniu Blanki.

Widząc to, młoda dziewczyna, zawołała przestraszona:

— Przynajmniej nie zdradzisz mnie, mateczko? — rzekła do niej z wymownem spojrzeniem.

— Jakto?

— Nie wspomnisz o tem, co zaszło, ojcu?...

Pani Colombey westchnęła. Czuła, iż dzień stanowczy był nie daleki, nie mogła o tem myśleć bez ściśnienia serca i uczucia zazdrości, jaką każda matka odczuwa na myśl ustąpienia cząstki uczucia, które do tej pory posiadała bezpodzielnie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

łebi. Niespostrzeżona przez zajętego łupem drapieżnika, podbiegła bez namysłu, schwyciła go za nogi i skrzydło i dopóty przytrzymywała, aż nadbiegli ludzie i kanię żywcem ujęli. Szczególniejszem jest, iż w walce z drapieżnym ptakiem odważna dziewczynka nie odniosła żadnego szwanku, tylko fartuszek poszarpany został na strzępy dziobem i pazurami broniącego się drapieżnika.

Dentystyka w Afryce. Wychodzące w Brukseli pismo *Mouvement geographique* podaje ciekawe szczegóły, dotyczące sposobów pielęgnowania zębów przez mieszkańców Konga. W Ebanza wstydem jest dla kobiet, posiadać zęby białe, „debre to — powiadają — dla Europejczyka i psa, ale czarnym przystoją zęby ciemne". To też murzynki farbują je na czerwono, lub niebiesko. Niektóre dziurawią je i wprawiają w nie różnokolorowe paciorki. Kobiety plemienia Bangolasów piłują przednie zęby tak, że sterczą w szczękach w oddaleniu co najmniej czterech milimetrów jeden od drugiego. Mężczyźni owego szczepu tego nie uprawiają, znani to są ludożercy, a zęby z natury posiadają zaostrzone, niby dzikie zwierzęta. U Bacongów szanujący się obywatel wybija sobie dwa przednie zęby w dolnej szczęce. Makolasowie wyrywają wszystkie zęby, z wyjątkiem czterech górnych i przedziurawiają wargi, przewlekając przez nie kawałki szkła, lub rybie kości kręgowe.

Ciekawy środek przeciwcholeryczny. W Czyżewie, miasteczku gub. łomżyńskiej, zdarzyło się w ostatnich dniach kilka wypadków podejrzanych zachorowań. Żydowscy mieszkańcy miasteczka, przestraszeni tem, aby zabezpieczyć się od możliwego wybuchu cholery, zastosowali ciekawy środek przeciwcholeryczny. Oto, dostawszy od mieszkańców chrześcijan kredy święconej, zakreślili nią, po zewnętrznej stronie wszystkich ścian domów linię, obejmującą całe miasteczko.

Kobieta-lekarz. P. Anna Lipnowska ukończyła w tym roku wydział medyczny w Genewie i jednocześnie otrzymała nominację na asystenta interna przy klinice położniczej i ginekologicznej tamt. szpitala.

Tragiczna śmierć raków. *Wołż. Dońsk. Wiest.* donosi, że w obecnem lecie zginęły w jeziorach na lewym brzegu Wołgi wprost Carycyna wszystkie bez wyjątku raki.

Powód do tego jest bardzo charakterystyczny: W dniu 20. lipca rb. burza rozbiła kilka tratew z naftą, która się rozlała szeroko po powierzchni rzeki, zatrzymując się przez długi czas w zaroślach i stawach. Rybacy widzieli, jak raki tysiącami powyłaziły z wody na ląd stały, chodząc zupełnie jakby odurzone i zdychając całemi stadami. Od gnicia padłych raków powietrze na dużej bardzo przestrzeni w koło zostało zarażonem cuchnącemi wyziewami.

Katastrofa na Wołdze. W pobliżu Samary — jak donosi *Ast. L.* — zatonęła na Wołdze łódź z 18 robotnikami. Wszyscy, bez wyjątku, śmierć znaleźli w nurtach rzeki.

Słynny szczep winny, który rośnie około pałacu królewskiego w Hampton Court w Anglji, doskonale w tym roku przyniósł plony. Ni mniej, ni więcej, liczy on tylko 1.200 gron winnych czarnych, które królowa, według dawnego zwyczaju, przesyła szpitalom londyńskim. Pyszna ta latorośl zasadzoną została w 1763 roku przez Lancelota Brown, jednego z najsłynniejszych ogrodników angielskich. Długość niektórych gałęzi dochodzi do 35 metrów.

Capstrzyk muzyk wojskowych z okazji urodzin cesarskich, odbył się wczoraj wieczorem o wpół do dziewiątej mimo zwyczajnej ulewy, i mimo tego tłumy żądnych muzyki towarzyszyło capstrzykowi po ulicach. Dziś o godzinie 5. rano odegrały muzyki wojskowe pobudkę.

Z sali sądowej. W poniedziałek dnia 21. b. m. o godzinie 9. rano odbędzie się w tutejszym lwowskim sądzie karnym przy ulicy Batorego rozprawa sądowa, w której jako oskarżeni o gwałt publiczny stają pp. Kazimierz Szczepański i Adam Cehak, słuchacze politechniki. Sprawa dotyczy demonstracyj, urządzanych celem przeprowadzenia w roku bieżącym w karnawale żałoby narodowej. Obaj wymienieni słuchacze, którzy nigdy z władzami w żadnej kolizji nie pozostawali, zostali o gwałty publiczne, wykonywane w czasie karnawału, oskarżeni.

Dodać należy, że jeden z oskarżonych, a mianowicie p. Kazimierz Szczepański pozostawał już przeszło trzy tygodnie w więzieniu śledczem, a trzy dni w policyjnem, mimo istniejącego rozporządzenia, że policja nie ma prawa dłużej kogoś więzić po nad 24 godzin bez zasądzenia.

„**Śmigus**" z d. 15. bm. ukazał się ze zwykłą u tego wybornego dwutygnika humorystycznego punktualnością. Treść obfita, humor wcale niekanikularny, wyborne wreszcie ilustracje — oto zalety, które zarówno jak we wszystkich, tak i w tym numerze *Śmigusa* pochlebnie świadczą o staranności jego Redakcji. Jak zwykle, i do numeru z 15. bm. dołączonym jest dodatek półarkuszowy, w którym znajduje się nader obszerny dział ciętych korespondencyj z prowincji, humoreska konkursowa i odpowiedzi grafologa. Wogóle na *Śmigusie* nie znać wcale sezonu ogórkowego.

Składki. Dla A. Kosteckiego, chorego, prywatnego nauczyciela złożyli w naszej Administracji p. M. B. [illegible]

Dla wdowy Łochockiej złożyli pp M. 1 zł., Wiktor Bilski 1 zł.

II. wykaz składek na kolonię wakacyjną chłopców Tow. pedagogicznego: Subwencja rady miasta Lwowa 750 zł. [illegible] za pośrednictwem [illegible] dodatkowo 1 zł. [illegible] 1 zł., Pechnik i [illegible] wycieczki do Pod- [illegible], p. Hoffmanowa [illegible] czyński po 1 zł., [illegible] 9 ct., dr. T. Szy- [illegible] przez p. Białoskórskiego [illegible] kowskiego 23 zł. [illegible] Albina Amirowicza [illegible] kiewicza w Stryju [illegible] 50 ct., z gry w [illegible], Dolcia i Nenio [illegible]: 969 zł. 78 ct., [illegible] 845 zł. 82 ct [illegible] Stanisław Grzy- [illegible] ujęcemi osobami: po 1 zł., Arnold Jochan et Comp [illegible] ct, Jan Curek i [illegible] ranz 20 ct., [illegible] 20 ct., Michał [illegible], W. Schneigert, [illegible] kowski 2 zł.. Jan [illegible] Mechel Müller 25 [illegible] es, Józef Diamand [illegible] Surowiec 10 ct, [illegible] Oliwiak, Jukewka [illegible] 40 zł., Albert [illegible] 0 ct, I. Sołodyk [illegible] r po 5 ct., Leo- [illegible] ct, Tom Siwiń- [illegible]

Ze Skały. Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę dnia 20. b. m w [illegible] ulicza 1. 28, zabawę [illegible] z przedstawieniem „Trzecia osoba" komedja „Rusin i Krakowianka" [illegible] ami i tańcami. [illegible] niu, przed tawie-

Zapiski zamiejscowe.

Dąbrowa pod Tarnowem. Staraniem Towarzystwa kasyna mieszczańskiego odbędzie się w dniu 19. bm. w kościele parafialnym uroczyste żałobne nabożeństwo za dusze 5. członków Rządu narodowego, straconych przez Moskwę dnia 5. sierpnia 1864 r.

Budanów. Teatr amatorski w połączeniu z koncertem amatorskim, na dochód oświaty ludowej, odbędzie się w niedzielę, 20. sierpnia rb. w budynku dworskim w Budzanowie. Odegrane zostaną: 1. „Bilecik miłosny", komedja w 1. akcie Michała Bałuckiego; 2. „Dwaj roztargnieni", komedja w 1. akcie A. Kotzebue.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Schillera. Piąty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro „Mazepa", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Szósty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Z teatru. W wczorajszym „Ptaszniku z Tyrolu" interesowały przedewszystkiem role Adama i Wepsa, których wykonanie powierzono pp. Karpińskiemu i Olszańskiemu. Pierwszy z nich miał trudne do spełnienia zadanie, ze względu na to, iż rola „Ptasznika" spoczywała przedtem w rękach p. Jaracza. Mimo to p. Karpiński cieszył się wczoraj u publiczności powodzeniem. Śpiew artysty, mimo widocznej tremy, robił sympatyczne wrażenie. P. Karpiński posiada głos o ładnem metalicznem brzmieniu, więcej może nadawałby się do drugich tenorowych partyj w operze, niż w operetce. Gra p. Karpińskiego była trochę słabą, co prawda, nie można mu tego brać jednak za złe, gdyż był to pierwszy występ w nowej roli i z nim nieodłączna trema.

P. Olszański, wielki łowczy książęcy, grał z większą pewnością i osiągał też wśród publiczności pożądany efekt. Artysta posiada ładny tenor i śpiewa z zrozumieniem. Za kuplety w drugim akcie otrzymał p. Olszański gromkie oklaski, któremi zmuszono go do bisowania. Rola łowczego w interpretacji artysty wypadła bardzo dobrze i zasługuje na szczerą pochwałę.

Duet profesorów, pp. Kiczman i Gasiński, cieszył się jak zwykle wielkiem powodzeniem, oklaskiwane również pp. Radwanową, Skalską, Kasprowiczową i p. Boguckiego, którzy grali i śpiewali, jak zwykle, bardzo ładnie.

Rada miasta Lwowa.

Wczorajsze posiedzenie rady, zwołane specjalnie celem zawiązania komitetu ratunkowego dla niesienienia pomocy dotkniętym powodzią mieszkańcom Galicji, zagaił przy dostatecznym komplecie p. wiceprezydent dr. Zdzisław Marchwicki następującą przemową:

Świetna rado!

Klęska, jaka wskutek dwukrotnej w tym roku powodzi i ciągłych deszczów, dotyka liczne części naszego kraju, przybrała rozmiary, na złagodzenie których ani pomoc, ani środki miejscowe wystarczyć nie mogą; nie wątpię, że rząd centralny i Sejm w całej rozciągłości spełnią swój obowiązek i zaopiekują się tą tak srodze dotkniętą ludnością, w tej jednak chwili chodzi o pomoc doraźną, szybką, jaka częstokroć najwięcej nieszczęście łagodzi, najliczniejsze łzy ociera, tę pomoc w pośród nas w stolicy kraju, której obowiązkiem we wszystkiem, co wzniosłe, co szlachetne, przodować, nieszczęśliwi znaleźć powinni.

Reprezentacja m. Lwowa zawsze i wszędzie wierną była tej zasadzie ilekroć klęski elementarne dotknęły, czy to pojedyńcze miasta, czy szerokie warstwy naszej ludności wiejskiej, myśl pierwsza ofiary, ratunku stąd wychodziła, sądzę zatem, że i tym razem, wobec rozpaczliwego położenia tysięcy współbraci naszych, z trwogą pytających o jutro, obowiązkiem naszym jest, podnieść hasło wspólnej pomocy i spiesząc z ofiarą gminy miasta Lwowa, zawiązać komitet ratunkowy, aby zadanie to przeprowadził.

W tym celu w porozumieniu z licznymi członkami świetnej reprezentacji, pozwoliłem sobie zaprosić panów na nadzwyczajne posiedzenie rady i przedłożyć do uchwały następujące wnioski:

I. (Dla niesienia pomocy klęską powodzi dotkniętym) — Reprezentacja m. Lwowa zawiązuje komitet ratunkowy do którego zaprasza panów: Hr. Stanisława Badeniego, księży arcybiskupów: Morawskiego Seweryna, Sembratowicza i Issakowicza, p. Dembowskiego Zygmunta, Rozwadowskiego, ks. Mazuraka, Zabłockiego, wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu dra Korytowskiego; dyrektorów: Deyme, Seferowicza, wiceprez. Tchórznickiego, Białoskórskiego, dra Rybickiego, dra Krzyżanowskiego, Domaszewskiego, dra Gnoińskiego, Bohdana, Dawida Abrahamowicza, ks. Pawlikowa, ks. Wasilewskiego i przełożonych kościołów i probostw, dr. Caro, Jelenia, Simonowicza, Lazarusa, Zgórskiego, Jasińskiego, Terenkoczego, Liliena, Horowitza, Epsteina, Klärmana, dr. Placyda Dziwińskiego, Nahirnego Błeja, Szuchiewicza, Romańczuka, Lewickiego Jana, dr. Mereczyńskiego, dr. Merunowicza, dr. Opolskiego, dr. Bylickiego, Stanisława Szczepanowskiego, dr. Machoka, dr. Pawlikowskiego, dr. Rożańskiego, dr. Skałkowskiego, dr. G. Ziembickiego, dr. Czaykowskiego Jana, dr. Popiela, dr. Jekelesa, dr. Czajkowskiego Roberta, Jana Brajera, nadinżyniera Sakowrona, Waśnego, Bayera, Leona Bratkowskiego, Karola Bałłabana, dr. Balasitsa, K. Zielińskiego, Bolesława Wysłoucha, Wilczyńskiego Alberta, Jana Frankego, dr. Zajaczkowskiego Władysława, Stanisława Dulębę, Mussila, Sklepińskiego, Stachiewicza, Drexlera, Padewskiego, Ihnatowicza, Seyfarta, Reissa, Frylinga, dr. Ostaszewskiego Barańskiego, dr. Vogla, Platona Kosteckiego, Adama Krechowieckiego, Wacława Masłowskiego, Liberata Zajączkowskiego, Władysława Bełzę, Starkla Juljusza, Bronisława Komorowskiego, Stanisława Rossowskiego, Włodzimierza Budzynowskiego, Alberta Sakowrona — i całą radę miejską w komplecie.

Na cele tego komitetu przeznacza z funduszów gminnych zł 5.000, który to wydatek pokrytym zostanie w rub. XXVIII budżetu m. Lwowa.

Oba te wnioski przyjęto jednomyślnie.

Ostatnie wiadomości.

Następcą hr. Posadowskiego — jak donoszą z Poznania — ma zostać tamtejszy prezydent policji v. Nathusius.

W Mnichowo-Hradiste, gdzie niedawno utworzył się klub młodoczeski, przemawiał w tych dniach dr. Czernochorsky, członek praskiej rady miejskiej. Mowca występował głównie przeciw czeskiej szlachcie feudalnej. „Nasze stanowisko w radzie państwa — mówił on — osłabiała zawsze i osłabia tak zwana historyczna szlachta. Ogłaszamy wprawdzie na wszystkich zgromadzeniach, że nie chcemy nie wiedzieć o historycznej szlachcie, ale w praktyce rzecz wygląda inaczej. Dotychczas zawsze jeszcze wybieramy Schwarzenbergów i Lobkowitzów na prezesów rad powiatowych i protektorów stowarzyszeń." Dr. Czernochorsky żąda zatem, aby w walce o czeskie prawo państwowe nie ogladano się wcale na szlachtę.

Z okazji siedmioletniej rocznicy wstąpienia na tron bułgarski księcia Ferdynanda, odbyło się w Euxinogradzie, pod Warną, uroczyste nabożeństwo w kościele klasztornym, a następnie w nowym pałacu obiad galowy, podczas którego Stambułow wypowiedział mowę, podnosząc ważność uroczystości i wyrażając radość, że obchód ten święcony jest w obecności małżonki księcia. Ze wszystkich stron kraju nadeszły entuzjastyczne depesze gratulacyjne, między innemi od wszystkich biskupów.

Z Peterburga donoszą, że ogłoszono ukaz, mocą którego zniesiono jeneralny konsulat rosyjski w Korfu, konsulaty w Wenecji, Diarbekirze, Livorno i Palermo oraz wicekonsulat w Zarze.

Z Petersburga donoszą: Ogłoszone zostały zmiany w prawie, dotyczącem przechodzenia na własność towarzystw szlacheckich majątków bezdziedzicznych, pozostałych po szlachcie dziedzicznej i przepisy o zmianie podziału gruntów gromadzkich. — Również ogłoszono rozporządzenie o zwiększeniu kompletu strażników ziemskich w Chełmie i o sposobie tworzenia posad strażników ziemskich w miastach Królestwa Polskiego. — *Nowoje Wremja* donosi, iż ministerstwo wojny zwiększy swoje zapasy zboża w daleko większym rozmiarze, niż w poprzednich latach.

Dzienniki paryskie donoszą, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, uzyskają przy zbliżających się wyborach: republikanie około 500, monarchiści i bonapartyści 20, a socjaliści 60 mandatów.

Figaro twierdzi, iż w Draguignan, Clémenceau przepadnie przy wyborach z pewnością.

Na wyspie dalmackiej Kerk (Veglia) przyszło z powodu wycieczki Kroatów z Senia (Zengg) do wielkiego zaburzenia. Kroaci odpływając z Kerku, demonstracyjnie wołali „*živio!*" rzucali na Włochów kamieniami i resztkami potraw, wskutek czego Włosi obsypali gradem kamieni statek zwolna odpływający. Wiele osób, między temi kapitan statku, jeden ksiądz i urzędnik sądowy, tudzież kilku innych obywateli seńskich zostało pokaleczonych. Tak donosi wychodzące w Rjece włoskie pismo *Bilancia*.

Dzienniki paryskie zwracają uwagę na wyborczą mowę prezydenta izby deputowanych Kazimierza Perier, którego słowa znajdują posłuch w kraju, ponieważ powszechnem jest mniemanie, że człowiek ten, mający powagę i szacunek zarówno u swych przyjaciół, jak i przeciwników politycznych, powołany jest do odegrania ważnej roli politycznej we Francji. W mowie swej, wypowiedzianej w Troyes, Kazimierz Perier scharakteryzował działalność ustępującego parlamentu i wywodził że nowa reprezentacja narodowa będzie miała za zadanie i obowiązek unikać osobistych zarzutów i sporów, ograniczyć o ile możności jałowe dyskusje i bezużyteczne interpelacje, nie popierać amatorów przesileń ministerjalnych, a zająć się gorliwie reformą systemu podatkowego i ustawodawstwem o opiece nad biednymi. Szczególną uwagę zwrócił mowca na potrzebę reformy sądownictwa, szczególnie na niezbędną potrzebę zmniejszenia kosztów sądowych i rozszerzenia zasady postępowania ugodowego w sądownictwie.

Za przykładem *Debatów* zamieszcza francuskie specjalne pismo wojskowe *Progrés militaire* ważny artykuł porównawczy o armji niemieckiej a francuskiej. *Progrés* wywodzi, że Francja nie może dorównać Niemcom liczebnie po ich ostatniem powiększeniu wojska, gdyż źródła rekrutacyjne francuskie są wyczerpane, a cyfra ludności nie pozwala podwyższyć poboru. W roku 1892 liczba rekruta była nawet mniejsza, niż w r. 1891. *Progrés* pisze, że Francja musi starać się o dotrzymanie kroku „rywalowi" przez wydoskonalenie techniczne. Proponuje mianowicie, aby oddziały pomocnicze w wojskach przeniesione były do linji, a do funkcyj pomocniczych, aby rekrutowano ludzi mniej zdolnych do władania bronią. Oprócz tego mają być utworzone wzmocnione kadry drugiego rzędu (dla rezerwy i armji terytorjalnej). Kwestje te będą przedstawione zaraz na pierwszej sesji nowego parlamentu,

Według depeszy petersburgskiej „Agencji Północnej" z Belgradu, król Aleksander na osobnej audjencji przyjmował rosyjskiego radcę tajnego Timirjazewa i wyraził się z nader gorącemi sympatjami, co do zawiązania ściślejszych z Rosją stosunków, wzmocnionych rokowaniami w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Na urodziny swoje otrzymał król serbski nadzwyczajne mnóstwo telegramów z kraju. Telegrafowali także cesarz austrjacki i car, tudzież kilku innych monarchów i wielu Serbów bawiących za granicą.

Z Cetynji donoszą, że kardynał Rampolla, uwiadomił księcia, że papież uznał słowiańską liturgję katolików w Czarnogórze i przysłał kilka mszałów drukowanych głagogolickiemi czcionkami.

Senat belgijski zakończył przed paru dniami obrady swoje nad projektem rewizji konstytucji. Z wyjątkiem postanowień o reformie senatu, przyjęte zostały bez trudności wszystkie uchwały, zapadłe w izbie deputowanych. Sprawa reorganizacji senatu, która już w izbie była jednym z najbardziej spornych punktów rewizji, wywołała również w senacie ożywioną i przeciągłą dyskusję. Izba uchwaliła przed kilku tygodniami artykuły „o wyborach do senatu" według następujących wniosków hr. Visarta: Senat składać się ma z dwóch kategoryj członków: 1. senatorów, wybranych przez tych samych wyborców, którzy głosują na posłów do izby deputowanych według systemu wotum wielokrotnego; 2. senatorów, obranych bez względu na census przez rady prowincjonalne. Członkowie senatu pierwszej kategorji wynosić mają połowę liczby deputowanych do izby niższej; do drugiej kategorji należeć ma 26 senatorów. Prawo wyboru do izby wykonywane być może z ukończonem 25 rokiem życia; wiek, uprawniający do wyborów senatorskich, pozostawiony ma być oznaczeniu ustawodawstwa, z tem ograniczeniem, aby nie przekraczał lat 30. Po odrzuceniu licznych poprawek i dodatków, uchwalił senat główne zasady projektu Visartz. Zmiany, poczynione przez senat, odnoszą się do kwestji drugorzędnego znaczenia, a mianowicie do zniżenia censusu wyborczego z 1500 do 1400 frank. i do postanowienia, że kategorja senatorów, wybierana przez rady prowincjonalne, składać się ma z pewnych oznaczonych klas obywatelstwa (profesorów, wyższych urzędników itd.). Jeśli izba zgodzi się na poprawki, poczynione w senacie, oba ciała parlamentu zakończą ostatecznie dzieło rewizji konstytucji belgijskiej.

W Amsterdamie przyszło między uczestnikami zgromadzenia socjalistycznego, demonstrującymi przed domem jednego z deputowanych partji przeciwnej, a między policją do gwałtownego starcia. Wiele osób zostało ciężko zranionych.

Jenerał Dodds odpłynął przed kilku dniami z Marsylji na nową ekspedycję do Dahomeju. Na pokładzie statku „Libaan" znajduje się kilkuset żołnierzy, pułkownik Rémy, kilku oficerów, oraz obfite zapasy żywności. Z początkiem przyszłego miesiąca wyląduje jenerał Dodds w Kotun i bezzwłocznie wyruszy przeciwko królowi Behanzinowi, który obecnie zajął pozycję około Aczezinowi, który obecnie zajął pozycję około Aczesibe, na północ Sd rzeki Zu, najznaczniejszego północnego dopływu Uemy. Armię Behanzina zmiejszyły wdrawdzie wojenne straty ostatniej, przelewłef kampanji, kredt jego u fabrykantów i dostawców broni jest niema! wyczerpany, mimo to jednak kolonjalny oddział francuski przygotowany być musi na długie trudy i liczne niebezpieczeństwa, zwiększone uciążliwym terenem i niszczącym klimatem. W prasie francuskiej nie brak głosów, domagających się nawiązania ponownych rokowań z królem Bahanzina, a nawet oddania mu za opłatą haraczu, terytorjum na północ od rzeki Zu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Żywiec 18. sierpnia. Wczoraj popołudniu nastąpiło tu straszliwe oberwanie się chmury, połączone z gwałtowną burzą, przyczem piorun uderzył w ogrzewalnię kolei północnej i jednego robotnika ciężko, innego zaś lekko poranił. Ogromnie wezbrana rzeka Soła zalewa wszystkie pola. Całe zbiory zupełnie zniszczone.

Praga 18. sierpnia. Przy sposobności wczorajszego capstrzyku wojskowego z powodu wilji urodzin cesarskich, przyszło tu do poważnych demonstracyj ulicznych.

Tłum, złożony z około 300 ludzi, którzy rozdzielali między sobą karteczki z uwagami antidynastycznemi i socjalistycznemi, przyłączył się do muzyki wojskowej, maszerującej w kierunku Karolinenthal i urządził demonstrację przed kasynem szlacheckiem. Najpierw rozległy się grzmiące okrzyki: „*Pereat!*", a w chwilę potem wielkie okna parterowej restauracji roztrzaskane zostały gradem ciskanych na nie kamieni.

Demonstracje powtórzyły się przed koszarami wojskowemi na Karolinenthal, tudzież przed hotelem „Kaiser von Oesterreich". Warta, bezsilna wobec tłumu ekscedentów, została również kamieniami obrzuconą, przyczem jeden strażnik miejski ciężko, dwaj zaś inni lżej zostali poranieni.

Dopiero po godzinie 10. udało się policji rozpędzić tłumy.

Berno 18. sierpnia. Bardzo liczne zgromadzenie ludowe, na którem Kronawetter mówił o powszechnem głosowaniu, przyjęło rezolucję za ogólnem, bezpośredniem prawem wyborczem, poczem zostało zamknięte wśród okrzyków na cześć Kronawettera.

Aigues-Mortes 18. sierpnia. Pomiędzy francuskimi a włoskimi robotnikami przyszło do bójki, w czasie której 10 osób zostało zabitych, a 26 poranionych. Wszystkie sklepy pozamykane. Zachodzi obawa ponownych rozruchów. Żandarmerja została wzmocniona.

Wiedeń 17. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·78—7·80, żyto na jesień 6·77—6·79, owies na jesień 6·87—6·89, kukurudza nowa 5·50—5·52.

Wiedeń 18. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 334·—; węg. kredyty 417·25; anglosy —·—; laenderbanki 238·60; sztacbany 300·25; lombardy 101·75; elbethale 232·50; tytoniowe —·—; alpiny 53·60; renta majowa 96·35; węg. złota 115·75; węg. koronowa 93·90; austr. koronowa 95·90; losy tureckie 47·80, uniony —·—.

Berlin 17. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 199·60 (333·55); lombardy 41·50 (103·15); węg. renta złota 93·90 (115·84); ruble 213·50 (131·52).

Frankfurt 17. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 270·62 (334·64) lombardy 84·87 (101·99); renta węg. złota 93·90 (115·84) koronowa 89·80 (94·06).

Wiedeń 18. sierpnia. Dziś wieczorem nastąpi ogłoszenie bilansu Zakładu kredytowego.

Wiedeń 18. sierpnia. Przybyło tu 24 robotników włoskich z Nadwórny. Lekarze zbadali ich i orzekli, że wszyscy są zdrowi. Pozwolono im wstąpić tutaj do służby, wszelako przez pewien czas pozostaną jeszcze pod obserwacją lekarską.

Wiedeń 18 sierpnia. Według dotychczasowych dyspozycyj uda się cesarz dnia 2. września z Ischlu wprost do Jarosławia, gdzie stanie dnia 3. września. Na manewrach galicyjskich zabawi monarcha do 7. września; uda się następnie wprost z Radymna do Boros-Sebes na Węgrzech, a dnia 13. września do Wiednia, ażeby przyjąć księcia angielskiego Connaught. Dnia 16. września uda się cesarz do Koeszeg, dokąd przybędą: cesarz Wilhelm, król saski i książę Connaught. Dnia 21. września udadzą się cesarz Franciszek Józef z cesarzem Wilhelmem do Polocsanie-Bellve. Dnia 28. września wróci cesarz Franciszek Józef do Wiednia a cesarz Wilhelm uda się 21. września do Schoenbrunnu, zkąd tego samego dnia powróci do Niemiec. Do Pesztu cesarz Wilhelm nie przybędzie.

Berlin 18. sierpnia. Według doniesienia z Torunia, wybuchła cholera w Kaliszu. Dotychczas było 50 wypadków zasłabnięcia, z których 18 skończyło się śmiercią.

Berlin 18. sierpnia. Celem zapobieżenia zawleczeniu zarazy bydlęcej zakazał minister rolnictwa sprowadzać z Rosji siano i słomę. Zakaz ten wchodzi w życie z dniem 25 sierpnia.

Cetynja 18. sierpnia. Kardynał Rampolla zawiadomił księcia, że papież uznał oficjalnie słowiańską liturgję katolików czarnogórskich i przesłał im kilka mszałów, drukowanych starą głagolicą.

Aigues Mortes 18. sierpnia. Powodem wczorajszych zaburzeń robotniczych jest to, że włoscy robotnicy pracując taniej, obniżają przez to płace, dotychczas tutaj praktykowane.

We wczorajszej bójce zginęło 12 robotników, w tej liczbie 11 Włochów. Ściągnięto wojsko z Marsylji.

Wiedeń 18 sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·78—7·75, owies na jesień 6·85—6·88, kukurudza nowa 5·45—5·47.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 18. sierpnia, godz. 2. min. 35.

Akcja kred.	334·75	Gal. obl. propin.	97·—
Alpiny	53·60	Wied losy	175·50
Kredyty węg.	418·—	Akcje tyton.	189·75
Anglobanki	148·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	248·25	Elbethale	233·—
Ludwiki	218·—	Länderbanki	240·20
Nordbany	287·50	Renta zł. węg.	115·75
Lombardy	102·75	Bankvereiny	120·—
Losy tureckie	48·10	Węg. renta pap.	93·95
Staatsbahny	300·50	Ruble	1·30·50
Czerniowieckie	257·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 sierpnia 1893 r

HOTEL ZORZA. H. Gorayska z Umieszcza. L. Wallman z Bielska. A. Fiałkowski z Bielska. T. Warndorfer z Wiednia. T. Horodyski z Komarowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski z Miżyńca. A. Waligórski z Swaryczowa. Dr. Krzyżanowski z Buczacza. B. Skibniewski z Balic. S. Skarzyński ze Studzianki. W. Wiśniewski z Ciemierzyniec. P. Gösel, I. Braun z Wiednia. K. Jaworczykowski z Kamionki. V. Tanner, F. Babel z Wiednia.

HOTEL METROPOL. J. Wańkowicz z Krakowa. T. Potocki z Uhrynowa. C. i M. Szędzimierz, I. i K. Szędzimierz z Krakowa. I. Chełmick z Orzechowa. M. Brzozdowski, br. Rechhofer z Krakowa. T. Traczewski, E. Janiszewski, E. Łoneck z Czerniowiec. A. Gerbach z Żółkwi. A. Stojałowska z Królestwa Polskiego. W. Tyrchowski z Krakowa.

TEATR LETNI.

Dziś:
Piąty gościnny występ p. **Bolesława Ładnowskiego**, artysty teatrów warszawskich.

ZBÓJCY

tragedja w 5. aktach, a 11. odsłon. Fr. Schillera.

OSOBY:

Maksymilian hr. de Moor	Zboiński
Franciszek, Karol — jego synowie	*B. Ładnowski*, Wolański
Amalia Edelreich	Żelazowska
Herman	Traps o
Spiegelberg — studenci	Gasiński
Schweitzer	Szobert
Grimm	Walewski
Ratzmann — studenci	Stróżewski
Schufterle	Kliszewski
Koller	Hierowski
Kosiński	Wysocki
Moser, sługa rządowy	Dębicki
Daniel, stary sługa hr. Moorn	Kiczman

Rozbójnicy, wojsko. — Rzecz dzieje się w Niemczech.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim: „MAZEPA", tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego.
Szósty gościnny występ p. **Bolesława Ładnowskiego**, artysty teatrów warszawskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Materace druciane do łóżek po zł. 12·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Skład fabryczny chiffonów, schirtingów, kretonów, dymek, chustek do nosa M. Ballaban następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 2

Urząd pocztowy w Myślenicach poszukuje rutynowanego ekspedytora i telegrafistę lub ekspedytorkę z uzdolnieniem telegraficznem. Płaca 400 zł. Bliższe warunki listownie. 640

Uczniowie (izraelici) niższych klas realnych lub gimnazjalnych, znajdą wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w domu poważnym. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego". 626

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałewskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Panowie Studenci znajdą wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość w domu przy ul. Piekarskiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 11.

Stary człowiek, bezżenny, urzędnik, poszukuje pokoju z przedpokojem na piętrze, w śródmieściu, u właściciela. Klucz od bramy pożądany. Zgłoszenie z podaniem ceny, przyjmie woźny po godzinie 3ciej; ulica Karola Ludwika, l. 33, drugie podwórze, parter. 636

Najlepszą bieliznę męską i dla chłopców, sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Dzierżawy apteki w mniejszem lub większem mieście poszukuje drogerja pod „czerwonym krzyżem" *Leszka Cukiera,* we Lwowie, ul. Jagiellońska liczba 8.

Słuchacz filozofji 3 roku poszukuje lekcji na miejscu w Krakowie, lub Lwowie. Adres: poste restante J. B. w Moderówce.

Poszukuję umieszczenia u poważnej familji. Wymagam: pokój z osobnem wchodem wikt i utrzymanie całe. Oferty do tejże administracji pod B. 3. 637

Wychowawca poważny gotów kształcić prywatnie uczni. Szczegółów udzieli prof. dr. Lindner, Krotoszyn ks. Poznańskie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa i trzy pokoje z kuchnią, dwoma wchodami. Łyczakowska 21. 638

3 pokoje z kuchnią; **2** pokoje z kuchnią; **1** pokój z przedpokojem, zaraz do najęcia ul. Piekarska nr. 21.

Korespondencja prywatna.

Musio! me marzenia! Wesoło się bawię, gdy Ciebie widzę. Murzynem swoim mnie uczyniła! Rozporządzaj mną! Ucsynię, choćby o życie chodziło! Kilka słów wyraźniej prosi i ruci cioma. *K.*

Poszukuje się mieszkania

o 7 pokojach z przedpokojem i przynależytościami na I. piętrze lub w parterze; 2 pokoje mogą być oddzielone od reszty pomieszkania. 1936 1—1

Oferty adresować: **A. B. C. 39** poste rest. Lwów, główny urząd pocztowy.

KAWA pocztą franco 4½ kilo netto pod gwaranc. Najlepszy towar. (Pobranie).

Afryk. Mocca perł.	zł. 5·75
Kuba zielona silna	„ 6·58
Złota Jawa, żółtawa	„ 7·30
Ceylon modra ff.	„ 7·55
Perłówka najlepsza	„ 7·35
Arab. Mocca aromat.	„ 8·10

Kawior, Konserwy najtaniej. Herbata najtańsza do najlepszych sort. 1889 1—8

Ettinger & Comp. Hamburg.

Cenniki wraz z ołową taryfą gratis.

W Stowarzyszeniu „Pracy Kobiet"

otwartą będzie z dniem 1. września **pracownia szycia białego,** w której pod kierownictwem rutynowanej w tym zawodzie osoby z pierwszorzędnej pracowni pragskiej, wykonywać się będzie bieliznę wszelkiego rodzaju po jak najprzystępniejszych cenach.

Ul. Kopernika l. 21, parter.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 2 1—?

Zaproszenie do prenumeraty!

„Saazer Hopfen- & Brauer-Zeitung"

w Saaz (Czechy). 1866 1—3

znane czasopismo fachowe dla interesów browarniczych, produkcji chmielu i produktów chmielowych, zaprasza obecnie do łaskawego abonamentu na II. półrocze (sezon chmielowy).

Wychodzi co 8 dni, każdego wtorku. — Cena abonamentu wynosi od teraz do ostatniego grudnia b. r. 4 zł. czyli 8 koron.

Ważne dla wszystkich Rolników!

Pszenica Dońska

sprowadzona przed trzema laty, uznana już ogólnie za najlepszą i najpewniejszą, w naszej glebie i dla naszego klimatu. Pszenica dońska wydaje w Iwiększy plon, przewyższa bowiem wydatnością wszelkie zagraniczne sorty dotychczas — jako też pszenicę krajową i banatkę; wytrzymuje najsroższe zimy, niewyległa na najlepszym gruncie, nie sierpi od rdzy ani śnieci.

Zasiłego roku dostarczono z tutejszych folwarków pszenicy dońskiej na zamówienia od

Zarządów dóbr P. T. Arcyksięcia Albrechta w Drohomyślu,
WWP. Barona Brunickiego w Strzymowach,
Księcia Schaumburg Lippe w Dardzic (Węgry)
Ekscellencyi hr. Czekovics w Hatzfeldzie
WP. Eugenjusz Cajtr w Możó 'er
Harkanyi Karoly w Kengyel
Jahna Emila w Tomaszu
Viviena Jana w Poznaniu
Kopczyńskiego Juljana w Rozhoszyncach,
Strzelbickiego Antoniego w Wołowie,
Spadkob. WP. Thenena w Stanestie na Bukowinie

i na bardzo wielu innych zamówień.

Cena za 100 kilo 10 zł. w. a. loco stacja kolej. Maksymówka.

Wczesne zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr w Łubiankach, poczta Zbaraż. 1911 1—2

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną ¼ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ¼ kilo 1·40 i zł. 1·70

1018 poleca HANDEL 1—?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Poszukuje się subjekta

posiadającego praktykę specjalnie galanteryjną do norymberskiego interesu z niemieckim i polskim językiem.

Oferty proszę nadsyłać pod adresem: **Kijów** Magazyn Petersburgski Wgo *J. Juszczyńskiego.* 1941 1—6

Szczawnica.

Można zaraz wydzierżawić grunta z zasiewem i park na Miedziusiu.

Ogrodnik na pierwszeństwo.

Dr. Kołączkowski.

W schronisku ubogich obsługiwanem przez **Braci Tercjarzy św. Franciszka,** ulica Kleparowska l. 9 zainstalowano, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, **wyrabianie mebli giętych** ażeby ubogich bez zajęcia pracą zatrudnić, a skąpo uposażonemu domowi przyczynić funduszu. Na zgłoszenia pisemne wózek transportowy zabiera i odwozi meble zakupione, wypożyczane albo do naprawy, odnowienia czy wyplatania powierzone.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Żyta i pszenice ozime

w najlepszych gatunkach, własnej produkcji, poleca na siew, cenniki, próbki na żądanie franco, posyła Zarząd dóbr Jul. br. Brunickiego, w Strzałkowie, p. Stryj. 1883 1—14

Kupuje kartofle do gorzelni.

OMNIBUS

Zakładu wodoleczniczego „Marjówka"

(poczta Lwów)

od dnia 13. b. m. wyjeżdża codziennie ze Lwowa (plac Halicki) o godzinie 4. po południu i 8. wieczór; z Marjówki o godzinie 2½ po południ. i 7. wieczór.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego

ADMINISTRACYA:

8. BOULEVARD MONTMARTRE, W PARYŻU

CÉLESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy

HOPITAL. Słabości żołądka

HAUTE-RIVE. Słabości żołądka i kanału urynowego.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego

Zakład inhalacyjno-solankowy w Truskawcu

według najnowszego systemu Wassmuta pod kierownictwem lekarzy zdrojowych znakomite oddaje usługi w cierpieniach dróg oddechowych (Rinitis chron. Bronchitis, Laryngitis, Emphysema pulmonum). 1912 1—4

FARBY

i

Lakiery do każdego malowania.

Wszelkie potrzeby i materjały lakiernicze, malarskie, pozłotnicze, rymarskie, stolarskie, ślusarskie.

Farby i lakiery do zapuszczania podłóg. 1901 1—?

Środki desinfekcyjne i wszystko, czego kto tylko potrzebuje, dostarcza najtaniej

!!z Wiednia!!

Albin Krajewski

Wien, IV. Wiedener Hauptstrasse 51.

2 wagi mostowe

po 80 centnarów, (klgr. 4.000), całkiem nowe i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki *Buganyi & Comp.,* silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, a gminie i kopalni, pod grzywną zł. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na klgr. 1.000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejże samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.

Eisenmöbel und Waagen-Lager

L. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1594 1—5

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY KOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.



Niezbędną dla każdego gospodarstwa jest

Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa

ze smakiem kawy ziarnistej.

Nastręcza ona niezrównaną korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmięszanej, lub z surogatami mięszanej kawy ziarnistej można usunąć, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawę **bardziej smakowitą,** a przytem **zdrowszą i pożywniejszą. — Niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej.**

Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.

Falsyfikatów należy troskliwie unikać.

Wszędzie do nabycia. ½ **kilo po 25 ct.**

P. T. Jednorocznym Ochotnikom

dostarcza 1893 1—3

eleganckich i gustownych mundurów

firma

H. ROSENTHAL

c. k. nadworny dostawca

ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Specjalne cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Bank rolniczy we Lwowie

ul. Trzeciego Maja l. 2,

poleca

do siewu jesiennego:

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, pszenicę donkę bardzo plenną, oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki **ŻYTA.**

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na **NA SZTUCZNE NAWOZY** o gwarantowanych składnikach. (Superfosfaty z kości, fosforytów, spodjum i guana; mączkę kościaną parzoną, wyklejoną i niewyklejoną; mączkę roztworzoną; żużle Thomasa itd.) oraz na **maszyny rolnicze i płachty,** wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Uprasza się o łaskawe wczesne zlecenia. 1807 1—2

Biuro banku rolniczego otwarte od 1. lipca do końca września od godziny 9. do 3. po południu.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci. **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACJI *dachów tekturowych* i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako ***jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie*** najbardziej ***zawilgocone ściany w wieszkaniach.***

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 50 do 73 ct ***Długo letnią trwałość poręcza się.*** 1770 1—?

Środki desinfekcyjne

jako to: 1915 1—?

Kwas karbolowy surowy. Kwas karbolowy krystaliczny. Płyn karbolowy do odwietrzania. Wapno karbolowe. Kreolinę. Kresolinę. Siarkan żelaza. Solocol. Solutol i t. p. jakoteż Mydło karbolowe lub lysolowe do mycia rąk dla desinfekcji tychże — poleca najtaniej

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kuferki, Torby, Paski do pledów, Parasole, Parasolki, Laski, Rękawiczki glacee duńskie, jedwabne, nicianne, Paski skórzane, metalowe, gurtowe, jedwabne, Krawaty, Koszule, Kołnierze, Manszety, Biżuterję prawdziwą francuską, Perfumerję, Mydła, Pudry, Wodę kolońską,

polecają w wielkim wyborze 1788 1—?

Wrześniowski & Włodek

Lwów, Halicka **4.** — **Krynica** dom zdrojowy.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—93
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,

przyjmuje 1806 1—?

zamówienia na oryginalną pszenicę

BANATKĘ

i poleca następujące zboża ozime z krajowej produkcji:

Pszenicę białą „Dattel" średniowczesną na dobre grunta.
„ żółtą „Lipcową" bardzo wczesną.
„ czerwoną „Banatkę" wczesną.
„ „ „Donkę" wczesną, wytrwałą na zimę
„ „ „Molds-Red" poprawną, średniowczesną.
„ „ Amerykańską „Monitoba" wczesną.
„ „ „Frauenbergską" przewódkę, znoszącą bardzo późny zasiew.

Żyto Aland, bardzo wczesne i wytrwałe.
„ Montańskie średniowczesne
„ Szampańskie poprawne.
„ Bahlsen'a Imperial próżne.
„ Galicyjskie krzewiące się, średniowczesne, bardzo obfite w plonie.

Od lat 40 w wielu stajniach w użyciu wypadkach niechęci do żeru, złemu trawieniu, poprawie mleka i pomnożeniu wydajności podoju u krów.

KWIZDY korneuburski proszek do karmu dla koni, bydła rogatego i owiec. Cena ⅟₁ pudełka 70 ct., ½ pudełka 35 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueriach

Austro-Węgier.

GŁÓWNY SKŁAD:

Franc. Jan Kwizda,

c. k. austr. i król. rumuńsk. nadw. dostawcy aptekarz okręgowy, **w Kerneuburgu** pod **Wiedniem.**

Należy zwracać uwagę na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie

Kwizdy korneuburskiego proszku do karmy bydła. 1304 1—8

TARYFA PREMIOWA

na ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu następujących losów włącznie 1. września 1893 r.

(W niżej podanych terminach odbywają się losowania następujących losów. W porównaniu z kursem dziennym wynika znaczna strata, skoro te losy z najmniejszą wygraną zostają wyciągnięte. Przeciwko tej stracie ubezpieczamy właścicieli losów na ten sposób, że w razie wylosowania z najmniejszą wygraną wydajemy za wylosowane losy, takie same niewylosowane).

Nazwa losu	na ciągnienie dnia	Premja w austr. wal. zł.	ct.		ewentualna strata przy wylosowaniu zł.	ct.
Losy kredytowe	1. września	—	50	za sztukę	20	—
Losy austr. czerwonego krzyża *)	„	—	10	„	8	—
Losy Bazylika (budowy tumu) *)	„	—	07	„	3	—
3% losy Zakł. kred. ziem. austr. II. em.*)	15. wrześn	—	20	„	15	—

*) Kwit premiowy (Gewinntschein) należy się w razie wylosowania ubezpieczającemu.

PROMESY na 3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. II. emis. po zł. 1·50 ct. Główna wygrana zł. 50.000. — PROMESY na losy kredytowe po zł. 5. Główna wygrana zł. 150.000. Towarzystwo bankowe kantoru wymiany **SCHELLENBERG i KREYSER,** we Lwowie, plac Halicki l. 1.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—7

Ceny hurtowne PP. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.